Należytość poczt. opłacono gotówką.
CENA 20 GR.
Nr. 9. Kraków, 24 lutego 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Piętnaście lat temu generał Józef Haller objął spowrotem w posiadanie Polski — polskie morze.

Cudzego nie chcemy, swojego nie damy!

Na takich ludzi czekamy

Wielką ma radość robotnik, jeśli potrafi swych towarzyszy nakłonić do zawiązania pewnej wspólnoty, jaką jest związek zawodowy, wielką też odczuwa radość światlejszy wieśniak, uzyskując u swych kumotrów ze wsi przystąpienie do spółki mleczarskiej. Tu i tam jest radość, która wyrosła w całym organizmie duszy jako nagroda za to żeśmy wyszli poza siebie oddając coś na rzecz drugich. Ale są radości jeszcze wyższe jakie nam daje rodzenie wartości i ideałów duchowych w duszach bliźnich. Taki bowiem jest już układ rzeczy, że człowiek rodzi człowieka duchowo. Człowiek bowiem sam rodzi się w stanie surowej natury potrzebującej dla swego rozwoju i doskonalenia pomocy drugich. W tem zaś rodzeniu, jakie odczuwa ojciec, matka, nauczyciel czy duchowny, apostoł wielkiej myśli jest ta radość dlatego tak subtelną, że dusza tej istoty ludzkiej na którą spływają promienie i fale naszej duszy, jest tajemniczym światem drgającym ty-

siącami różnych tonów i oddźwięków i odpłaca nasz trud wzrastaniem w nowe wartości człowiecze. To też zrozumiałą jest duma takiego Sokratesa filozofa ateńskiego, że uprawia zawód rodziciela umysłów, zrozumiałą gotowość Św. Piotra odpowiadającego na wezwanie Chrystusowe: „uczynię Cię rybitwą ludzi" porzuceniem wszystkiego, zrozumiałą żarliwość Św. Pawła, którego chlubą było rodzić dla Chrystusa. I w istocie jest w tem wybijaniu ze skamielnielin duszy ludzkiej nowych źródeł, sił i mocy jakiś akt twórczości artystycznej, własnego pomnażania się. Otóż to uczucie twórczości spotęgowane jest najwyżej w przeszczepianiu świateł duchowych Ewangelji w dusze ludzkie.

Powstaje zaś podnieta do tego twórczego zapładniania dusz pod wpływem łaski Bożej zapewne, ale i z samej Ewangelji. W niej bowiem jest odbicie samego nieba, jest ideał najwyższego napięcia człowieczego, jest życie samo, o którem nie śniły i tęsknoty starożytności.

I kto raz wpadł całą duszą w trawiący ogień Ewangelji ten wychodzi z niej jakby odrodzony, zbudowany w nowem świetle, włączony do nowego układu sił wyrosłych na Ewangelji tj. do Kościoła; dlatego rzeczywistość przedstawia się w nieznanych dotąd barwach, *a cały pogląd na świat nabiera nowego obrazu*. Taki nie tylko nie ogląda się wtył za siebie, ale poświęca się budowaniu tego wzniosłego człowieczeństwa w duszy własnej i bliźnich. Cel to daleki: to wcielenie Chrystusa w człowieka, przeoblekanie go w Chrystusa. Trud to ogromny, bo wymagający heroizmu, ale pociągający, trud ciągle podejmowany przez wszystkie pokolenia chrześcijaństwa i wymagany przez Kościół w imię wspólnej solidarności członków. Przypaść on winien w udziale w pierwszym rzędzie tym, którzy stoją na świecznikach narodu: oni powinni się stać przewodnikami tych mniejszych braci i udzielać im ze skarbca własnych energji duchowych i umysłowych. Niestety, położenie dziś jest tego rodzaju, że na tych świecznikach, jeśli zwłaszcza chodzi o katolicyzm zdobywczy w Polsce jest bardzo mało jednostek. Niema ludzi. Niema ludzi twórczych, wielkich, którzy chcieliby czy umieli nieść pochodnie przed drugimi. Jeden z krytyków widzi w tem tylko owoc dzisiejszego społecznego czy państwowego systemu, gdzie ludzi traktuje się jako narzędzia. Dają się skutki tego opłakanego stanu odczuwać i w Akcji Katolickiej: daje się odczuwać, że ten katolicyzm w Polsce nie ma zdrowych rezerw inteligencji. Wystarczy zwrócić się do któregoś z niej, by spotkać się z odmową, motywowaną niekiedy bardzo dziwnemi argumentami. „Nie może, choć chciałby z całego serca, bo władza źle widzi angażowanie się do katolickich organizacji" — drugi jeśli jeszcze nie jest na żadnej posadzie rządowej uchyla się od współpracy, bo sam fakt udziału w Akcji Kat. popsułby mu dostęp do niej. Nie chcemy tu rozgryzać tego orzecha: czy istotnie władze prowadzą dwulicową grę — na szczytach ponawiając ciągle zapewnienia współpracy z Kościołem, na dół zaś rozprowadzając podziemnemi kanałami perfidne polecenia; Stwierdzamy tylko, że wygląda to na bolesny parodoks, by w kraju katolickim, podobne ukryte hasła mogły siać panikę. Inna rzecz, że i my sami zaczynamy oceniać dość trzeźwo siły duchowe katolicyzmu polskiego. Wiemy, że w nim dużo jest takich, dla których całe współżycie z Kościołem, jak ktoś dowcipnie się wyraził, ogranicza się do dwóch zetknięć: pokropienia wodą na chrzcie i pokropienia trumny — w środku próżnia. Bardzo wielu jest takich, którzy zasłaniają się szyldzikiem katolika, a puszczają w handel swój bagaż wartości moralnych, zawierając gdzie się da różne kompromisy. Natomiast mało jest takich, którzyby życie swe we wszystkich jego odgałęzieniach kształtowali ze spojrzeniem wiecznie utkwionem we wszechwiedzącego Boga, którzyby na dnie swego sumienia, pogłębiając je w podziemnej pracy, umieli i chcieli pod warstwami mroku odkryć nadludzkie jasne światło zapalone przez Stwórcę. Przechodzimy dziś okres cherlactwa duchowego, mimo szumnych fanfar i frazesów: okres niebezpieczny dla katolicyzmu, który potrzebuje wielkich charakterów dla wprowadzenia w życie swych górnych założeń. Nie ulega jednak wątpliwości, że odrodzenie (smutno o tem pisać po 15 latach wskrzeszenia Polski) przyjść może tylko od katolicyzmu. Potrzeba tylko by ta zbiorowość, żyjąca poważnie i szczerze jego atmosferą, żywiej i mocniej uświadomiła sobie jego wszechstronne, nieprzeczuwane bogactwa i by podjęła na swym odcinku narodowym ten bój, — jaki chrześcijaństwo nieraz stoczyło w historji — o wielką miarę duszy ludzkiej, — o zdrową rodzinę, o nowy sprawiedliwy porządek społeczno-gospodarczy. Będzie to znowu przetapianie budującego się gmachu Polski w wiecznie twórczych ogniach chrześcijaństwa. Jasną jest rzeczą, że odpowiednikiem wielkiej idei są wielkie czyny, a te nie rodzą się bez bohaterstwa jednostek czy grup. To jednak było, zdaje mi się zawsze, znamieniem chrześcijaństwa, wyrosłego w Rzymie. I dziś jeszcze w wielu krajach podpisuje się katolicyzm tą miarą najwyższą i może wyżej od faszystowskiego vivere pericolossamente (żyć niebezpiecznie) czy od hitlerowskiego heldisch leben (żyć po bohatersku) wypisać na czele swego programu tytuł, jaki dla chrześcijan ukuły wieki męczeństwa, a jest nim grecka nazwa martyr. t. j. świadek pieczętujący krwią prawdę Chrystusową.

J. S.

Na Niedzielę Mięsopustną

EWANGELJA Łuk. VIII. 4—15.

Onego czasu: Gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje: a gdy siał, jedno upadło przy drodze, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a potem wszedłszy ciernie zadusiło je. A inne padło na ziemię dobrą: a wszedłszy przyniosło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa: aby widząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy przy drodze, ci są którzy słuchają: potem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Którzy zaś na opokę: są ci, co gdy słyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzeni nie mają: którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odchodząc, przez staranie, i bogactwa, i rozkosze żywota, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: są ci, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

Słowo Boże nie u wszystkich wydaje owoc na żywot wieczny. U jednych wybiera je djabeł, inni czasu pokusy odstępują lub bywa ono w nich przez troski, i rozkosze tego świata zaduszone. Takich ludzi musi Boski Zbawiciel na inną drogę wprowadzić, aby nie zginęli; a jest nią droga krzyża. „Nie jestto bezpieczny stan duszy, gdy człowiek zażywa tylko samych słodyczy, gdy się wszystko układa pomyślnie. Brzydką bowiem jest stroną natury ludzkiej, iż w dniach szczęścia i powodzenia zapomina często o Bogu. „Urośli i zbogacieli. Potyli i stłuścieli i przestąpili słowa moje złośliwie". Jerem. 5, 27. Cóż pozostaje Bogu, jak ziemską szczęśliwość, która wiedzie do piekła, zasłać cierniami, najeżyć krzyżami" (Sting.). Zeszłej nie-

dzieli słyszeliśmy groźne słowa: „wielu jest wezwanych, ale mało wybranych". Wielu głowi się nad ich wytłómaczeniem, choć ostatecznie nie przyniesie nam to korzyści, czy będziemy wiedzieli lub nie: wielu będzie wybranych a ilu potępionych. Ale pożytecznem i zbawiennem jest wiedzieć — i to jest pewne, że **„Ludzie masami poszliby na zgubę, gdyby ich życie płynęło w ciągłej pomyślności"** (Sting.). Gdyby się nam zawsze i wszędzie spełniały życzenia naszych przyjaciół: „wszelkiej pomyślności", nie wyszłoby to nam na dobre. Życzmy sobie raczej „wszelkich łask Bożych", wśród których niech nie braknie i krzyża, jeżeli wymaga tego nasze zbawienie. Nie jest to żadne filozofowanie, lecz rzeczywista prawda, której posłuchajmy z ust Bożych: „Karania Pańskiego, synu mój, nie odrzucaj, ani nie upadaj na duchu, gdy od Niego karany bywasz: bo kogo Pan miłuje, karze, i ma w nim upodobanie, jak ojciec w synu". Przysł. 3, 11. „A iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła". Tob. 12, 13. „Wszyscy, którzy się Bogu podobali, przez wiele kłopotów przeszli wierni,... wierzmy, iż te utrapienia..., któremi karani jesteśmy ku poprawie (są), a nie ku zatraceniu naszemu". Judyt 8, 23. 27. Do nieba są tylko dwie drogi: **niewinność** — a gdybyśmy ją stracili, zostaje druga — **pokuta**. Krzyż jest, który i na drodze niewinności utrzyma, lub upadłego wyrwie ze śmierci grzechowej. W krzyżu zamknięte jest niewysłowione błogosławieństwo. Rozumiejący go, wyciągają doń ręce: o drogi, zbawienie niosący krzyżu!

Jakże często zapomina się na wierność Bogu, gdy wszystko dobrze układa się, gdy omija nas wszelki brak i choroba, a stół i kieszenie pełne i sława nasza nie cierpi. Tam, gdzie nie pomogą upomnienia i obawa przed piekłem, tam napewne przemówi krzyż. Kiedy bowiem daje się jałmużny, kiedy robi się dobre postanowienia, kiedy przypomina się codzienny pacierz i słuchanie Mszy św., kiedy postanawia się odmianę życia? Nie w dniach zdrowia i szczęścia, lecz w godzinach nawiedzeń krzyżem. Co przygnało niewiastę chananejską do Jezusa? co ją nauczyło pokory i głębokiej wiary, iż tej wierze Chrystus się dziwował: „Panie: bo i szczenięta jedzą z odrobin, które spadają ze stołu panów ich". Mat. 15, 27? Choroba córki. Co kazało szukać Jezusa wysokiemu urzędnikowi z lubieżnego i krwawego dworu Heroda, gdzie za słowo Boże ucięto głowę Chrzcicielowi? Zagrażająca jego dziecku śmierć. Na cierpkie przyjęcie przez Jezusa, przez które go Zbawiciel doświadczał, nie odpowie szorstko, lecz umie się ów wielmoż upokorzyć, bo za plecami krzyż: „Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój". „I uwierzył sam i wszystek dom jego". Jan 4, 53. Krzyż dał mu wiarę.

Krzyż uczy prosić i modlić się; jest on jak pies owczarski, zapędzający zabłąkane owce do obory; prowadzi je do dobrego Pasterza dusz naszych. Jeżeli już Bóg pociągnie do siebie duszę przez krzyż, będzie ją umiał łaską swą zatrzymać przy sobie.

Gdy krzyż zajrzy pod nasz dach, chciejmy wyrozumieć jego mowę, bo rózga, która nie poprawia, zatwardza. Widzimy, że ta sama ręka, która przygniata, ta również podtrzyma. Jeżeli chcemy mieć żywot, przyjmujmy krzyże. Gdy początkowo nie potrafimy jeszcze całować ręki, która krzyżuje — jak to czynili święci — to przynajmniej nie odpychajmy jej, a tembardziej nie kąsajmy jej. (Według Stingedera).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

24 lutego	niedziela Mięsopustna, Macieja apost.
25	„	poniedz. Cezarego m.
26	„	wtorek Wiktora m.
27	„	środa Aleksandra b., Gabrjela
28	„	czwartek Teofila, Romana
1	**marca**	piątek Albina b.
2	„	sobota Heleny wd.

Katolicy będą mieć tyle praw, ile ich wywalczą!

Czeski dziennik ,,Lidove Listy" zawiązując do wypowiedzianych w swoim czasie słów prezydenta Masaryka, w ten sposób scharakteryzował niedawno sytuację katolików w Czechosłowacji: ,,Prezydent Masaryk powiedział kiedyś, że katolicy tyle będą mieli praw w Czechosłowacji, ile zdołają ich osiągnąć. W szeregach katolickich wzięto mu za złe to powiedzenie. Ale Masaryk miał rację! Tak się sprawa przedstawia w rzeczywistości. My, katolicy czechosłowaccy, będziemy mieli tyle praw, ile wywalczymy sobie, a mamy ich dziś tyle, ile zdołaliśmy osiągnąć. Nikt prócz nas samych nie będzie ich dla nas zdobywał".

O Polsce, można to samo powiedzieć; dlatego niechże katolicy nie śpią, bo w Polsce nie brak wpływowych niedowiarków, dla których konkordat (nie zabezpieczający zresztą dostatecznie **tak ważnych spraw jak katolicki charakter** szkoły dla dzieci katolickich i katolicki charakter małżeństwa katolików), nie jest żadną niewzruszoną skałą, lecz czemś, co obalić ciągle usiłują! Czuwajmy, bo nikt za nami kopij kruszyć nie będzie, jeśli nie będzie widział naszej liczebnej i moralnej siły!



8-metrowy posąg Chrystusa-Króla na górze Tibidabo w Barcelonie (Hiszpanja).

Jak przywódcy rewolucji meksykańskiej dorobili się miljonów?

Niedawno w parlamencie meksykańskim poseł radykalny Altamirano, przyjaciel partyjny osławionego antyklerykała, gubernatora Tejada z Vera Cruz, zgłosił wniosek, by z przedstawicieli organizacyj robotniczych i włościańskich utworzyć trybunał, którego zadaniem byłoby zbadać, jak się przedstawia stosunek dzisiejszych majątków przywódców rewolucji i wysokich urzędników politycznych do majątku, jakim rozporządzali na początku rewolucji. W razie stwierdzenia nieuczciwych sposobów nabycia bogactwa, winno ono niezwłocznie być przekazane skarbowi państwa. Uzasadniając swój wniosek, Altamirano zaatakował tych polityków, ,,którzy głosząc z namaszczeniem hasła socjalizmu rolnego, są dziś największymi obszarnikami republiki; którzy szczycą się swą honorowością a starają się zamienić republikę w olbrzymią jaskinię gry; którzy własność narodową skupują po śmiesznych cenach; którzy przez swoje geszefty z łatwowiernymi chłopami dorobili się miljonów; którzy stworzyli dla siebie samych tak zwane monopole państwowe — wielcy złodzieje którzy oszukali i przeszachrowali rewolucję".

Niezwykły pod względem reformy i treści był ten wniosek, ale to, co po nim nastąpiło, było jeszcze sensacyjniejsze. Gdy go bowiem poddano pod głosowanie okazało się, że na sali niema wymaganej przez konstytucję ilość posłów. I przy następnych próbach powtórzyło się to samo: posłowie bojkotowali wniosek i zachowaniem się swojem dostarczyli najlepszego dowodu, jak usprawiedliwione były skargi wnioskodawcy Altamirano.

Na czele rewolucjonistów meksykańskich, którzy stali się miljonerami i którzy, zapowiadając walkę z kapitalizmem, skwapliwie napełniali własne kieszenie, stoi nieoficjalny, ale tem potężniejszy dyktator Meksyku, generał Eljasz Plutarch Calles, fanatyczny wróg religji. Na początku rewolucji był on biednym człowiekiem a dziś jest miljonerem i bezapelacyjnym władcą jednego z największych trustów, jakie kiedykolwiek stworzono. (KAP).

Z Rosji bolszewickiej.

Epidemja samobójstw wśród młodzieży sowieckiej.

W ostatnim numerze ,,La Vie Intellectuelle" znajduje się artykuł, poświęcony charakterystyce psychiki młodzieży sowieckiej a napisany przez kogoś, kto w ciągu dłuższego czasu czynny był w administracji rosyjskiej. Autor kreśli wstrząsający obraz stosunków, jakie wytworzyły się wśród młodego pokolenia rosyjskiego w następstwie wychowania bolszewickiego. Odpowiedzią tej młodzieży na antyreligijne i amoralne zasady wychowawcze jest samobójstwo. Od sześciu — siedmiu lat w łonie Komsomołu (bolszewicka organizacja młodzieży komunistycznej) i poza jego szeregami sroży się prawdziwa epidemja samobójstw. Z początku pisma sowieckie były bardzo zatroskane tą masową ucieczką od życia. Z pogardą wyrażano się o ,,dezerterach życia" i ostrzegano młodzież przed naśladowaniem tych tchórzów. Upomnienia jednak nie przyniosły żadnych rezultatów a liczba samobójstw wzrosła. Dziś zmieniono taktykę i gazety wszelkie wypadki samobójstw wśród młodzieży pokrywają grobowem milczeniem. Dlatego trudno jest nawet w przybliżeniu ustalić liczbę tych tragicznych wydarzeń. Na samobójstwa indywidualne nie zwraca się już wogóle uwagi, mówi się jeszcze tylko o samobójstwach całych grup, ,,samobójstwach kolektywnych".

Zniechęcona młodzież do życia pozostawia listy, które należą do rzędu najstraszniejszych dokumentów tragedji rosyjskiej. Oto kilka próbek:. ,,Życie jest tak smutne, nie mogę już dłużej wytrzymać..." ,,Wszystko jest okropne. Rzucam się do wody, by mnie ryby pożarły i by nic po mnie nie pozostało..." ,,Moglibyśmy żyć, gdybyśmy dostali obłąkania, ale możemy myśleć i to jest przerażające...". Sześć młodych dziewcząt powiesiło się na jednem i tem samem drzewie. Zostawiły one list pożegnalny, w którym piszą: ,,Nie możemy już dłużej wytrzymać.... Wszystko jest szare... Dusimy się... " Rzecz godna uwagi, że jak dotąd, owa plaga samobójstw oszczędza młodzież tatarską i innych szczepów mongolskich, którym pozostawiono względną swobodę religijną.

Ks. biskup Kubina w Kurytybie w Brazylji. Zdjęcie wykonane po nabożeństwie z racji 14-go walnego zjazdu związku ,,Oświata".



Jak bolszewicy rozbudowują ruch bezbożniczy?

Według najnowszej statystyki związek bezbożników sowieckich liczy 5 miljonów członków. Z pośród 180 ludów unji sowieckiej stu ludom narzucono własne narodowe organizacje bezbożnicze. W 14 językach ukazuje się 10 dzienników, i 23 czasopisma, które wyłącznie poświęcone są walce z religją. Dotychczas rozpowszechniono 37 miljonów broszur, wydano 600 książek, urządzono 80 muzeów bezbożniczych i organizowano kilkaset wędrownych wystaw antyreligijnych. Liczba szturmowych bataljonów antyreligijnych wzrosła do 4.500. W ostatnich czasach używa się młodzieży do wyświetlania kwestji, jak dalece przekonania religijne i praktyki religijne są rozpowszechnione jescze wśród chłopów. Ostanią kampanię przeciwko świętom Bożego Narodzenia przeprowadzono ze szczególną zaciętością.

Apel kardynała Innitzera w sprawie klęski głodu w Rosji.

W imieniu międzynarodowego komitetu pomocy dla głodujących w Rosji arcybiskup wiedeński, kardynał Innitzer, ogłosił odezwę, w której w związku ze zbliżającym się przednowkiem zwraca uwagę całego świata chrześcijańskiego na straszliwe widmo głodu, zagrażające nieszczęsnej ludności w Sowietach. O tem, że tysiące ludzi w Sowietach głodują, żywiąc się korzeniami, korą, padliną i tp. nikt już dziś nie wątpi, zbyt liczne bowiem opowiadania naocznych świadków potwierdziły tę prawdę. Zresztą sam rząd sowiecki przyznaje w swym dekrecie z 26 grudnia ub. r., iż sytu-

acja jest nader krytyczna. W dekrecie tym, w którym jest mowa o wydzielaniu zboża i nasion dla kołchozów, po raz pierwszy czerwoni władcy Rosji stwierdzają ,,grozę sytuacji żywnościowej". Czyż mają wrócić znów te straszne dnie wiosny 1933 roku, gdy setki nieszczęsnych i niewinnych ludzi w najokropniejszych męczarniach umierały z głodu, gdy wsie całe i miasteczka zamieniały się w cmentarzyska na Ukrainie, tej ,,mlekiem i miodem płynącej" krainie, w krajach nadwołżańskich słynnych ze swej zasobności i na północy Kaukazu, zawsze bogatego w czasach przedwojennych?

Kardynał Innitzer kończy swą odezwę gorącym apelem do wszystkich tych, którzy mają ,,choć trochę współczucia i litości w sercu", by odpowiedzieli nań ofiarnością i hojnością. (KAP).

Maksim Maksimowicz Litwinow bolszewicki minister (komisarz) spraw zagranicznych jest Żydem i nazywa się właściwie Mair Henech Wałach. Rodzony brat Litwinowa, nabożny Żyd zamieszkały w Warszawie robił podobno nieraz wymówki swemu bratu — komisarzowi z powodu jego walki z religją. Miał usłyszeć odpowiedź: Ty nic nie rozumiesz.

Z Sejmu i Senatu.

Sejm uchwalił **budżet** głosami B. B., Młodych Narodowców, grupy Michałkiewicza i Chrześć.-Społecznego Zjednoczenia. Żydzi wstrzymali się od głosowania.

Przy omówieniu budżetu min. opieki społecznej **min. Paciorkowski** wskazywał na wysokie ubezpieczenie obok setek tysięcy — zupełnie niezaopatrzonych — bezrobotnych. **Min. rolnictwa Poniatowski** stwierdził brak poprawy gospod., ale pewne już ustalenie się objawów kryzysowych. Przyznał, że nabywczość wsi spadła o 46 proc. od r. 1929, a spadek ogólnego dochodu waha się od 60-65 proc. W dyskusji podniesiono sprawę **karteli** i że **podatki na wsi** są cztery razy większe w stosunku do r. 1929 (i spadku cen rolnych płodów). Jedyną dodatnią zdobyczą jest będące na ukończeniu skasowanie serwitutów (służebności).

Wielkie przemówienie **min. spraw wewn. Kościałkowskiego** zawierało szereg truizmów czyli rzeczy powszechnie uznanych za prawdę o tem, że administracja t. j. urzędnicy winni obywatelowi ułatwiać życie, że powinna być wzajemna ufność, tymczasem ujawnia się wielka nieufność. Minister brał w obronę urzędników przed uogólnionemi zarzutami, ale przyznawał, że jest brak odpowiednio przygotowanych ludzi. Trzeba młodych! Mimo wszystko wyraził nadzieję, że nastąpi porozumienie między obywatelami a urzędnikami. Szczególnie zajął się sprawą opieki i mieszania się starostów i wojewodów w sprawy samorządowe, widząc w tem przejaw rozszerzenia społecznej pracy urzędników.

W dyskusji główną sprawą był wniosek Stronnictwa Narodowego w sprawie **Berezy**. B. B. odrzuciło go. Jeden z mówców poruszył sprawę wojskowych organizacyj Żydów i Niemców; inny, że inaczej niż min. Kościałkowski o Berezie mówił **ambasador polski w Londynie hrabia Raczyński**, który twierdził, że do Berezy zsyła się tych, którzy walczą z żydostwem; zarzucano policji uprawianie prowokacji, **nadużycia wyborcze**, rozhulanie się pasorzytów, „hien" ludzkich, którzy przyłączyli się do obozu legjonistów prawdziwych.

Ks. Szydelski poruszył wciąż niejasną sprawę **odnoszenia się władz do katolickich organizacyj**, zwłaszcza młodzieży, a poseł chadecki Puljan sprawę niewypełniania **konkordatu**. Pozwala się na **niekulturalne napaści pism na papieża i kościół**, gdy n. p. w stosunku do Hitlera obowiązuje b. silna cenzura. Arcyciekawym szczegółem była uwaga gener. referenta, że warto by się zastanowić nad znalezieniem funduszów na **ślubowany Kościół Opatrzności w Warszawie**. Wreszcie wiele sporu wywołała sprawa 600 tysięcy zł. zwróconych przez skarb niemieckim podatnikom, które miały pono wpłynąć potem na fundusz wyborczy B. B. Jeden z mówców zauważył, że nie można mieć zaufania do rządców państwa, którzy w chwilach ogólnej nędzy **powiększają sobie i tak wysokie już pensje**.

Stronnictwo Nar. nie zrezygnowało jeszcze z walki o sprawę Berezy i złożyło do rąk marszałka sejmu wniosek o wybór komisji sejmowej do gruntownego zbadania stosunków w Berezie, skoro władze w zasadzie przyznały pośrednio, że szereg zarzutów jest zupełnie zgodnych z prawdą.

W komisji budżetowej Senatu przemawiał min. Kościałkowski, który w b. ostry sposób napiętnował występ Ukraińca sen. Makucha, twierdząc, że stare pokolenie Ukraińców przeszkadza pojednaniu się obu narodów. M. i. przypomniał śmierć min. Pierackiego z rąk ukraińskich, przyczem bojowe pisma ukraińskie nie potępiły zbrodni nad „5-krotnym pacyfikatorem", jak go nazwały. Mimo to represje nie są takie, jakichby chwycono się gdzieindziej.

Sen. Makuch zauważył, na to, że sądu jeszcze nie było (nad schwytanymi zbrodniarzami).

„CARITAS"

Znane są pod tą piękną nazwą związki katolickich stowarzyszeń dobroczynnych w większych miastach naszego państwa. Z wielką radością możemy stwierdzić, że i w Krakowie dzięki inicjatywie i poparciu Księcia Metropolity powstał taki związek katolickich stowarzyszeń i zakładów charytatywnych.

Celem naszego Caritasu jest przedewszystkiem organizowanie i uporządkowanie katolickiej akcji dobroczynnej na terenie archidiecezji, uzgadnianie i udoskonalanie tej akcji, szerzenie i popieranie w społeczeństwie katolickiej dobroczynności. Samą zaś działalność dobroczynną prowadzić będą nadal te stowarzyszenia, komitety i zakłady, które ją dotąd tak pożytecznie i owocnie wykonują. Protektorem Caritasu jest Książę Metropolita, — Patronem wielki Jałmużnik polski — św. Jan Kanty. — **Biuro „Caritas" mieści się w Krakowie przy ul. św. Jana l. 7. Telefon 113-01 (od 11-13). Konto P. K. O. 414.744.**

Lekarz
Lek. med. Władysław Sierosławski
ordynuje od 9—11 przedpoł. i od 3—5 popołudniu
PROKOCIM
ul. Legjonów l. 5

Wincenty Kuglin.

Na Prądniku bez zmian.

Piszę z prowincji zasadniczo — i o prowincji. Prądnik bowiem śmiało można nazwać podmiejską prowincją, o specyficznem zabarwieniu lokalnem. Jest może nie tak ruchliwy, jak (dajmy na to) Czortków, który leży nad Seretem, a rozsławił swoje imię „sławną misą imieninowo-patriotyczną", z której skorzystał jedynie Zygmunt Nowakowski i przeznaczył ją do właściwego użytku.

Otóż nie będzie od rzeczy jeśli ja: mieszkaniec Prądnika odkryję światu Prądnik i powiem, że Prądnik jest Czerwony. Może zbyt radykalne nosi imię, ale całkiem niesłusznie, gdyż żadnemu obywatelowi nie śniło się nawet, aby nie być lojalnym wobec czynników władzy e. c. t. chyba w sobotę, po sutej libacji są niektórzy obywatele nielojalni wobec własnych „rodzonych" żon, które nota bene są zmuszone do uciekania się po maglownice, lub miotłę. Prądniczanki bowiem są wojownicze, niczem Spartanki, albo Ksantypcie. Zato obywatele są litościwego serca na nędzę człowieczą i nawet w kieszeni noszą biedne „sierotki" za złoty piętnaście.

Poszczycić się jednak wypada, że o Prądniku dużo napisano, że był roztrząsany przez pisarzy, jak autobus magistracki przez wyboje, przed wybudowaniem betonowego gościńca.

Prądnik jest również zaopatrzony w najnowsze urządzenia techniczne. Naprzykład jest sławna ławka koło przystanku autobusowego (ew. kiosku p.. Stępienia), postawiona ongiś dla odpoczynku podróżnych, którzy wytrzęśli siły żywotne w autobusie — a dzisiaj siadają tu bezrobotni i marzą, jakiegoby chwycić się „fachu", aby mieć trochę „panem et circenses". Czasem z tych dumań ucierpi kiosk w nocy i rano ma zajęcie policja.

Bożek maleńki — nazwany Amorkiem święci gody po różnych stowarzyszeniach pań i panów pracujących, czy niepracujących i wciska się do przetłuszczonych serduszek pulchnych prądniczanek. Panny są ponętne i podatne pod ondulacje raz w tygodniu u fryzjera. Jak zwykle świeci pustką „fryzjernia katolicka" „Prądniczanka", litościwie kokietująca przechodnia, ale to nie wina mojego feljetonu. Nawet „Locarno Bar-Dancing" jest smutne mimo ciągłej reklamy Głosu Publicznego, który z tego wszystkiego zawędrował do kryminału. Słusznie mu się to należało, gdyż nazwał „Locarno" pierwszym w Europie ośrodkiem rozrywkowym. A „Locarno" jest figlarne i rozrywa gościom — portfele — zapatrzonym w rachityczne fordanserki.

Jest również straż pożarna, według mnie sprawna i doskonała, według znów niektórych malkontentów wręcz przeciwnie — ale to nie moja wina. Cóż zresztą? Wszystkoby było w porządku, jak dawniej, gdyby nie pożar. Wszystkiemu winien pożar. — Zapaliło się. Rozpaliło się — no i spaliło się.

Dział prawniczy

Sposób obliczenia przedawnienia dawnych wierzytelności

W Nr. 7 Dzwonu Niedzielnego zamieściliśmy w dziale prawniczym artykuł traktujący *o terminach przedawnienia wierzytelności cywilnych*. Ponieważ nowy Kodeks zobowiązań obowiązuje od 1 lipca 1934 roku, przeto zachodzi pytanie w jaki sposób obliczyć termin przedawnienia przy zobowiązaniach czyli wierzytelnościach, jakie powstały *przed dniem 1 lipca 1934 roku*. Weźmy taki przykład, że komuś przysługuje wierzytelność powstała w b. dzielnicy austrjackiej przed dniem 1 lipca 1934 roku z tytułu dostarczenia towaru lub dokonania robót w przedsiębiorstwie przemysłowem, kupieckiem lub rzemieślniczem drugiego, albo z tytułu utrzymania, pielęgnowania, wychowania lub nauki dostarczonych drugiej osobie. Według poprzednio obowiązującego kodeksu austrjackiego wierzytelności pochodzące z wszystkich powyżej wymienionych tytułów przedawniały się w *trzech latach*, zaś według art. 285 polskiego kodeksu zobowiązań *w dwóch latach*.

Przy ocenieniu powyższej kwestji należy stosować następujące zasady:

a) Przedewszystkiem o ile chodzi o odpowiedź na pytanie, jaki termin przedawnienia należy tu zastosować, to wobec tego, iż *zobowiązanie powstało przed 1 lipca 1934* należy *stosować* termin według *dawnych przepisów*, a więc w danym wypadku termin *trzechletni*.

b) Ponieważ termin przedawnienia jest w tym wypadku *krótszy* według *nowego* kodeksu zobowiązań, niż wedle dawnych przepisów (dwa lata, nie trzy lata) przeto bieg przedawnienia *rozpocząć się może nie wcześniej* jak *z dniem 1 lipca 1934* t. j. z dniem wejścia w życie nowego kodeksu zobow.

c) Jeżeli jednak przedawnienie rozpoczęte przed 1 lipca 1934 nastąpiłoby przy uwzględnieniu terminu przedawnienia określonego w dawnych przepisach (więc w danym wypadku trzechletniego) wcześniej, przedawnienie następuje *z tym wcześniejszym terminem*. Dla lepszego zrozumienia podaje następujące przykłady:

1) Wierzytelność pochodząca z jednego z tytułów wymienionych na wstępie powstała *1 maja 1933*. W myśl zasady wyrażonej pod a) powinna ona przedawnić się *1 maja 1936 r.* W myśl zasady wyrażonej pod b) bieg przedawnienia zaczął się dopiero 1 lipca 1934 zatem przedawnienie nastąpiłoby 1 lipca 1936 r. Ponieważ jednak wedle *dawniejszych* przepisów przedawnienie nastąpiłoby *wcześniej*, bo już 1 maja 1936 r. przeto w myśl zasady wyrażonej pod c) *przedawnienie nastąpi w rzeczywistości 1 maja 1936 r.*

2) Wierzytelność pochodząca z jednego z tytułów wymienionych na wstępie powstała *1 sierpnia 1933*. W myśl zasady wyrażonej pod a) powinna przedawnić się 1 sierpnia 1936 r. W myśl zasady pod b) bieg przedawnienia zaczął się dopiero 1 lipca 1934 r. zatem przedawnienie nastąpiłoby 1 lipca 1936 r. Zasada wyrażona pod c) *niema w tym wypadku zastosowania*, bo wedle dawnych przepisów przedawnienie nastąpiłoby *później*, gdyż dopiero *1 sierpnia 1936 r.* Zatem w rzeczywistości przedawnienie *nastąpi 1 lipca 1936 r.*

Spłata dawnych długów w Kasach sierocych

Za czasów zaborczych istniały w byłej dzielnicy austrjackiej t. zw. *Kasy Sieroce*, które udzielały pożyczek hipotecznych na wcale dogodnych warunkach. Pożyczki te przed wojną zaciągane były we walucie koronowej, a ponieważ w wielu wypadkach zostały one *spłacone we walucie zdewaluowanej*, przeto dłużnicy otrzymują niejednokrotnie uchwały sądowe, w których dług ich został *przeliczony* i dostają *nakaz zapłaty długu*, jaki się jeszcze okazuje po przeliczeniu. Powstaje więc kwestja, czy w takich wypadkach obowiązane są te osoby do zapłaty tych przerachowanych kwot. — W takich wypadkach należy rozróżnić, czy wskutek dokonanej zapłaty *w walucie zdewaluowanej* sąd *wystawił kwit ekstabulacyjny* i czy nastąpiło *wykreślenie długu z księgi gruntowej* (hipoteki), czy też sąd nie wystawił takiego kwitu ekstabulacyjnego.

W pierwszym wypadku dług *musi być* uważany jako zupełnie *zapłacony* i odnośna osoba *niema obowiązku* powtórnej względnie uzupełniającej zapłaty.

Inaczej się rzecz przedstawia, gdy *kwitu ekstabulacyjnego nie wystawiono*. W tym wypadku jeśli spłata nastąpiła *w walucie zdewaluowanej* poza przewidzianym i ułożonym planem umorzenia, bez wypowiedzenia *kapitału i bez zezwolenia odnośnego sądu* nie można takiej spłaty uważać jako *zapłatę umarzającą* wierzytelności kasy. W tych bowiem przypadkach przyjęcie przez kasę skarbową resztującej kwoty pożyczki *nie może być uważane za przyjęcie zapłaty* przez uprawnionego wierzyciela w myśl § 40 rozp. wal. gdyż zastępstwo kasy sierocej przysługuje jedynie *tylko Sądowi* i w myśl instrukcji obowiązującej Kasy sieroce — *przyjęcie zapłaty przez Kasę Skarbową* może *nastąpić tylko na podstawie pisemnego polecenia Sądu.*

Niniejsze wyjaśnienie opiera się na reskrypcie Ministerstwa Sprawiedliwości z 29 czerwca 1926 L. K. 4664/25.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Sprawa uprawnienia do sprzedaży wyrobów tytoniowych unormowaną została rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z r. 1933 par. 676 Dz. U. Rz. P. Należy tu odróżnić sprzedaż **hurtowną i detaliczną.** O ile chodzi o sprzedaż hurtowną czyli tak zwaną **hurtownię tytoniową,** to został zniesiony **system koncesyjny,** a natomiast został wprowadzony system **umów między hur-**

Zebrał się cały Prądnik koło olbrzymiej pochodni palącego się domu i patrzał. Niektórzy więcej odważnego ducha pomagali „wynosić“ z domu sprzęty i inwentarz żywy wyprowadzać, inni bili się ze sobą, a jeszcze wtórzy uprawiali defraudację“. Zdarza się i to w porządnym świecie.

Znalazł się, jakiś „wyrwiczowy“ dowcipniś, który rozgłaszał z fantazją każdemu do ucha: „niema jeszcze naszej straży, gdyż szukają „węża“, a „wąż“ w piwnicy. W drodze próbowali motoru lejąc z niego benzynę, a tu okazało się, że motor ma ropę“. Zasadniczo cudów nie żądajmy, jeśli źródła miarodajne uważają lokalną straż pożarną za kopciuszka.

Można się tylko gniewać na Hydrant. Piszę dużą literą, bo on stał się przyczyną szybszego spłonięcia domu. Wyobraźmy sobie, że hydrant zniknął i niemożna go było odkryć żaden ludzki sposób.

Dopiero straż miejska cudem go odkopała. Jestto jednak nauczka, aby Prądnik na przyszłość sprowadził różdżkarza badającego żyły wodne wrazie pożaru. Ewentualnie proponuję kurs różdżkarski na Prądniku.

Wypadałoby napisać również, że Prądnik Czerwony ma aż dwa teatry ludowe. Niema go tylko „O. M. P.“ (organizacja Młodzieży Pracującej) wieczny tułacz. Oba te amatorskie teatry pracują z niebywałą żywotnością i krzewią „mowę stosowaną“, że tak się wyrażę, polegającą na własnem dobieraniu „soczystych“ słów przez aktorów-amatorów. Wszyscy są jednak zadowoleni z tego, zwłaszcza mamusie, obserwujące swoje nadobne córuchny, które w dramatach konają na scenie, przy silnym wrzasku rozhukanego audytorjum. Połowę zaś audytorjum tworzą małe dzieci szkolne, które słuchają „nieparlamentarnych“ słów aktorów i patrzą na czułe scenki par.

Nec Hercules contra... dzieci — powiedziałbym. Przypuszczam, że dzieje się to we wszystkich teatrzykach amatorskich na prowincji.

Nic dziwnego więc, że słyszymy nieraz na Prądniku, jak ośmioletnia dziewczynka śpiewa: „nie mówmy o tem co będzie potem“. Dlatego i ja narazie nie chcę mówić o tem, co będzie potem, jeśli mamusie i tatusie nie wglądną w wychowanie teatralne swych dzieci.

Zresztą: „mówię smutny i sam pełen winy“. Jednak na pociechę wszystkim powiem, że na Prądniku bez zmian, chociaż zmieniło się to i owo, nie zmieniły się jednak humory, waśnie, rozżalenia. Nie zmieniły się również panny szukające mężów.

Mężczyźni zato szukają panien z kamienicami, ale takowych brakło, powychodziły bowiem za mąż jeszcze przed wojną. Na tym smutnym fakcie kończę feljeton z prośbą do czytelników i do nadobnych czytelniczek o cierpliwe czekanie do następnego numeru. A za tydzień dużo zmieni się u nas. Wybory i inne atrakcje widziane na wesoło.

townikami a monopolem tytoniowym, pierwszeństwo jednak zostało zastrzeżone osobom uprzywilejowanym a więc **inwalidom, wdowom i sierotom po inwalidach**, oraz z **wyjątkowych wypadkach** osobom szczególnie **dla państwa zasłużonym** jak n. p. uczestnikom walk o niepodległość, zasłużonym byłym wojskowym i t. p.

Inaczej przedstawia się sprawa ze przedażą detaliczną, albowiem prawo sprzedaży detalicznej przysługuje w zasadzie **wszystkim handlującym** bez specjalnego zezwolenia. Tu jednak istnieją pewne zastrzeżenia a mianowicie: 1) Koniecznem jest **zezwolenie** Urzędu skarbowego dla sprzedaży wyrobów tytoniowych a) w miejscach użyteczności publicznej n. p. **na dworcach kolejowych, autobusowych, przedsionkach pocztowych** i t. p., b) przy sprzedaży **ulicznej, u budkach, kioskach**, skrzynkach, sprzedaży ruchomej w wózkach, na ulicach i placach.

Zezwolenia na **sprzedaż czyli trafiki pod a) i b)** — w zasadzie będą udzielane tylko **osobom uprzywilejowanym**, jak o tem była wyżej mowa.

2) **Nowe** miejsca sprzedaży sklepowej **nie mogą być zakładane** z odległości bliższej **niż 50 metrów od punktu sprzedaży ulicznej**. Urzędom skarbowym przysługuje jednak prawo zezwolenia **w wyjątkowych** wypadkach na założenie nowej sprzedaży w odległościach mniejszych jak 50 metrów. Istniejące **obecnie** — to jest z chwilą wejścia w życie nowych przepisów — miejsca sprzedaży tytoniu, chociaż znajdują się w odległości mniejszej niż 50 metrów od punktów ulicznej sprzedaży, **mogą być nadal wykonywane**. Urząd Skarbowy ma jednak w takich wypadkach prawo wypowiedzenia.

3) **Nie potrzeba zezwolenia** na urządzenie sprzedaży wyrobów tytoniowych **w hotelach, lokalach rozrywkowych, restauracjach, szynkach i bufetach.**

Przepisy powyższe obowiązują już od roku i od tego też czasu wygasły wszelkie koncesje na hurtownie a zaczęły obowiązywać umowy zawarte między hurtownikami a monopolem.

Różne wiadomości gospodarcze

Akcja kupców przeciw zakładaniu przez fabryki własnych sklepów detalicznych.

W związku z coraz bardziej rozszerzającą się dążnością przemysłu fabrycznego do zakładania **własnych sklepów detalicznych** przygotowuje się akcja obronna ze strony kupców. Tego rodzaju metody pociągnąć mogą bowiem za sobą ruinę kupców, gdyż przez otworzenie własnych **sklepów fabrycznych** wysyłanie agentów i komiwojażerów, przemysł fabryczny dociera wprost do konsumenta i dla kupców niema tu już miejsca. Zjawisko to spotyka się wprawdzie nie we wszystkich gałęziach handlu, niemniej jest ono dla egzystencji kupiectwa groźne i dlatego akcję w tej sprawie rozpoczęła już rada zrzeszeń kupiectwa polskiego w Warszawie.

Zastój na rynku towarowym.

Z prasy stołecznej dowiadujemy się, iż na warszawskim rynku towarowym zapanował **zastój** spowodowany **dużą ciasnotą** gotówki, którą specjalnie odczuwają rolnicy. — Wywołuje to nadmierną podaż zboża a temsamem jeszcze większy spadek cen. Zastój objawia się specjalnie na rynku **żelaznym, manufakturowym i skórno-obuwianym.** Obroty w branży włókienniczej są minimalne. Kupcy prowincjonalni przestali przyjeżdżać do Warszawy po zakupy, gdyż posiadają stosunkowo jeszcze znaczne zapasy tych towarów, które trudno jest sprzedać.

Na rynku skór **surowych** przejawia się **spadek cen** nietylko w Polsce ale i zagranicą. Skóry cielęce nie znajdują wogóle nabywców spowodu zbyt wysokich cen. Spodziewaną jest więc **zniżka cen skór gotowych.**

W sprawie obniżenia ryczałtu podatku obrotowego.

Sfery gospodarcze z izbami przemysłowo-handlowemi czynią starania w Ministerstwie Skarbu **o obniżenie ryczałtu podatku obrotowego dla drobnych przedsiębiorstw na r. 1935.** Na uzasadnienie przytaczają, że ceny wszystkich artykułów zniżkowały, a tem samem zmniejszyły się obroty, wobec czego suma ryczałtowa podatku powinna być odpowiednio zmniejszona.

ODPOWIEDZI REDAKCJI. P. M. Węglarczyk Według najnowszych obowiązujących przepisów rozporządzenia o oddłużeniu posiadaczy gospodarstw rolnych, prywatne długi rolnicze już z mocy samej ustawy są rozłożone na 14 lat. Dług musi być spłacany w równych ratach co pół roku począwszy od 1 kwietnia 1935 roku, następnie 1 października i t. d. co roku. Oprocentowanie długu wynosi 3 procent w stosunku rocznym, przyczem procent ma być płacony zgóry przy każdej racie. Wrazie niezapłacenia przez dłużnika dwóch kolejnych rat, a także w przypadku stwierdzenia, że dłużnik może bez szkody dla prowadzenia gospodarstwa zapłacić cały dług. Urząd rozjemczy może orzec natychmiastową spłatę całego długu, lub ustalić spłatę w terminach krótszych.

Okoliczność że dłużnik Pana posiada 8 mórg, a nie 4 jest bez znaczenia w każdym razie jest on małorolnym. Jeżeli oprócz gospodarstwa rolnego ma on tartak, a wobec tego mógłby dług spłacić w korzystniejszych dla Pana ratach, należy wznowić postępowanie przed Urzędem rozjemczym, który na podstawie dekretu z dnia 24 października 1934 r. art. 46, może wydać orzeczenie o wcześniejszej spłacie długu.

Srebrny jubileusz kapłański w archid. krakowskiej

Kraków. 25-lecie święceń kapłańskich obchodzą w b. r. w archidiecezji krakowskiej następujący P. T. Księża: Adam **Gałuszkiewicz**, prefekt szkoły powszechnej w Krakowie, Tadeusz **Hohenauer**, penitencjarze przy kościele Marjackim w Krakowie, Dr. Jan **Krzemieniecki**, docent Uniwersytetu Jag. w Krakowie, Dr. Andrzej **Krzesiński**, docent Un. Jag. w Krakowie Dr. Jan **Litwin**, prefekt szk. przemysł. w Krakowie, Wincenty **Mika**, emer. prefekt w Czernichowie, Franciszek **Miśkowiec**, proboszcz w Kleczy, Dr. Marjan **Morawski** T. J., prof. Un. Jag. w Krakowie, Józef **Motyka**, dziekan w Mucharzu, Aleksander **Obrubański**, emer. Kanclerz Kurji Metropolitalnej, Szambelan J. Świętobliwości, Jan **Para**, prefekt szk. powsz. w Trzebini, Wojciech **Pitala**, proboszcz w Osieku, Józef **Podmokły**, ekspozyt w Wysokiej, Leonard **Prochownik**, dziekan w Wadowicach, Władysław **Pytel**, proboszcz w Krzyszkowicach, Gustaw **Sadowski**, proboszcz w Wieprzu, Eugenjusz **Sikora**, administrator w Piekielniku, Józef **Sławiński**, proboszcz w Suchej, Władysław **Suchoń**, proboszcz w Harbutowicach, Ferdynand **Sznajdrowicz**, proboszcz w Lipowej, Rudolf de Formicini **Van Roy**, kanonik kolegjaty przy kościele Św. Anny w Krakowie i Dr. Michał **Wietecha** prefekt gimnazjum w Krakowie.

Wincenty Kuglin.

ŻYCIE

Przystrójmy żebraka bogato,
obsypmy go tytułami i władzą;
tłumy mu kłaniać się będą,
w tryumfie poprowadzą.

A strąćmy z tronu bogacza,
przebierzmy w łachmany żebracze;
wyszczują go psami od progu
i nad nim nikt nie zapłacze.

I cóż się od życia spodziewać,
poco grząść w żądzy błoto?
gdy Życie, jak prostak pusty
wciąż dąży tam, gdzie złoto.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. ks. Jan Kossowski proboszcz w Babicach zmarł 15. b. m. w Batowicach, w 47 roku życia a 23-cim kapłaństwa, zaopatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się 18. b. m. w Babicach. **R. i. p.**

Rekolekcje zamk. w Domu rek. OO. Salwatorjanów w Trzebini

MARZEC	
6—10 Panny służące	17—21 Młodzieńcy
12—16 Panowie z intelig.	21—25 Maturzystki
	26—30 Niewiasty z III Zak.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór) koniec — ostatniego dnia rano. Prosimy o wcześniejsze zgłaszania z podaniem swego adresu i zawodu.

Wędrowne misyjne ambulatorjum dentystyczne w Południowej Afryce.



Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

3. *Powieść współczesna.*

— Wódki... wódki! — ryknęło w odpowiedzi z głębi pokoju i w półmroku, bo jeno latarka kieszonkowa w ręce policjanta dawała nieco oświetlenia, jakiś cień zaczął się chwiejnie posuwać ku jej łóżku, poczem rozległo się niesamowite wycie i coś z hałasem ogromnym runęło na podłogę.

— Poproszę panią — odezwał się głos spokojny, jakgdyby niczem z równowagi niedający się wyprowadzić — o odszukanie legitymacji urzędowej syna, zapewne tu jest w domu, bo przy sobie jej nie miał na mieście, a po tych awanturach, jakie przez calutką noc wyprawiał po pijanemu, muszę stwierdzić tożsamość osoby. Przywiozłem go tu z komisarjatu...

W kilka godzin później pani Podolska otwarła drzwi komuś, kto się długo dobijał i głośno z sąsiadami rozmawiał. Był to szofer, który jej syna godzinami w nocy woził autem po mieście i domagał się zapłaty. Była bez grosza, wszystko, co zdobyła u przyjaciół na życie, wyłudził od niej w sposób podstępny Stasinek i przez tę noc po knajpach przehulał, jak tyle, tyle razy przedtem...

Z biura przysyłano dwukrotnie, nalegając, by syn przyszedł natychmiast, bo jest pilna praca. Matka kłamała, że do domu nie wrócił od wczoraj i że z tego powodu właśnie jest straszliwie zaniepokojona, czy się nie przydarzyło jakie nieszczęście. A syn tymczasem spał i spał bez końca...

Przyszedł znowu jakiś policjant. Wzywa starosta grodzki, do niego w tej chwili ma go przyprowadzić. Opowiada zrozpączonej matce poufnie, że synowi grozi poważna sprawa. Po pijanemu autem zajeżdżał do komisarjatu policyjnego wśród nocy i przedstawiał się za jakiegoś inspektora ze stolicy przysłanego na rewizję. Zanim się zorjentowano w mistyfikacji, napędzał rozespanym policjantom strachu. Trafił nakoniec na takich, co go już z knajp nocnych znali i odesłali do domu z posterunkowym. Ale władza nie może tego puścić płazem... Będzie bieda....

Pani Podolska błaga, zaklina pana starostę, żali się na swoje nieszczęście, na los młodzieńca chorego na alkoholizm przewlekły... Straci posadę, a z niego urzędnik zdolny, ceniony w biurze....

— Dawno pani jest wdową? — pyta starosta ze szczerym w głosie współczuciem. — Kim był mąż pani?

— O, panie starosto, to cała historja to moje wdowieństwo nieszczęsne... Właściwie ja nawet nie mam pewności, czy jestem wdową. Może mój biedny syn gdzieś po świecie ma ojca, który byłby i nie dopuścił do jego rozpicia się....

Opowiada szeroko o tem, jak żyła panną na pozostawionym jej przez rodziców mająteczku, jak wiodła życie wygodne, beztroskie, próżniacze... Jak się zakochała w pewnym młodzieńcu przystojnym, o dziesięć lat od niej młodszym, który na jej majątek widocznie polując, zdołał ją omotać siecią intryg... Pobrali się. Mieli syna-jedynaka. Wybuchła wojna. Mąż wpadł w pasję spekulacji. Ryzykował bez pamięci. W ciągu kilku miesięcy stracił jej majątek. W takiej właśnie chwili zabrano go do armji. W okopach był jeno parę tygodni. Nagle znalazł się w niewoli. Wywieziono go na krańce Rosji, skąd raz czy dwa razy miała od niego jakieś niewyraźne wieści, poczem słuch o nim całkiem przepadł...

— Więc mąż pani zginął w niewoli...

— Opowiadano, że go widziano już w kraju po reewakuacji jeńców.

— A zatem pani ma jakieś podejrzenia, że nie chciał wrócić do niej...

— Dawni znajomi utrzymują, że go spotykali w towarzystwie kobiety ode mnie młodszej znacznie... Ja wogóle, panie starosto, byłam od męża starszą, więc może...

— Ale tu idzie o syna, przydałoby się teraz odnaleść ojca... Niech mi pani pomoże go odszukać. Poproszę o bliższe dane co do jego osoby...

. . . .

Z kompletu grona nauczycielskiego, po kilku godzinach burzliwej konferencji, zostało tylko parę osób w kancelarji dyrektora Marsa. Polonista Musiał jeszcze coś pilnie sobie notował; matematyk Czyżyk, żywo gestykulując, starał się o czemś przekonać księdza doktora Wiercińskiego; gdy wtem pan dyrektor szybko ruszył ku drzwiom, otworzył, wyjrzał bacznie na korytarz, zamknął zpowrotem i odezwał się głosem przyciszonym:

— A ja panom kolegom powiadam, że doktor Neczaj ma jakieś konszachty z tym Leńskim.

— Może z Leńską — mruknął jakby do siebie katecheta.

— Jakto, ksiądz profesor coś wie o tej sprawie i widząc, jak ja się nad tem biedzę, by nasze gimnazjum ocalić od wpływów owego bolszewika, nic mi nie mówi?

— A ja słyszę, panie dyrektorze — odezwał się profesor Musiał — że nasz ksiądz doktor właśnie o tem nam mówi, toteż ja jako sekretarz na naszych konferencjach, mam nawet ochotę zaraz to powiedzenie zaprotokółować, zgoda, księże doktorze?

— Na plebanji przy obiedzie niekiedy coś na ten temat słyszę, ale nic o tem powiedzieć konkretnego nie mogę, prędzej ksiądz proboszcz o to zapytany, może miałby co panu dyrektorowi do mówienia...

— Proszę panów — zaczął pan Musiał i naraz urwał.

— Albo kolega mówi — żachnął się pan Czyżyk — albo nie.

— Owszem, widzę, że trzeba powiedzieć. Otóż fakt, że kilku uczniów naszego gimnazjum utrzymuje jakieś tajemnicze stosunki z domem Leńskich. Jeden z maturzystów napewne tam bywa wieczorami, drugi z nią na ulicach rozmawia. I z tymi właśnie po lekcjach historji doktor Neczaj nieraz w klasie miewa jakieś poufne na uboczu rozmowy... No, a jego lekcje...

— Tak, niestety, to bywa historja z podręcznika bolszewickiego. Wysłuchałem wczoraj z korytarza przypadkiem fragmentu, który daje do myślenia dużo. A o którym z maturzystów mówi pan kolega?

— Jurek Miodoński.

— No, tak, ulubieniec Neczaja, domyślałem się, że o niego idzie. Chłop jak dąb i głowa na karku, zdolność bajeczna i wszechstronna, może już nawet do wybitki i wypitki, do tańca i różańca...

— Hola — ksiądz zaprotestował — tylko nie do różańca. Miodoński to i bluźnierca, druki bezbożnicze jawnie czytuje pod ławką na religji.

— Pomóżcie mi panowie koledzy rozwikłać tę kabałę.

— Panie dyrektorze, gdyby mieszkanie Leńskich mogło być na oczach miasta, toby się dało wieczorami sprawdzać, czy tam kto z uczniów nie zachodzi. Ale tak, jak jest, nic nie możemy, nie poradzimy, bo o zmierzchu całe otoczenie ich domu niknie w ciemnicy gąszczu i mgieł nadrzecznych. Nikt się tam nie odważy ani zbliżyć, z wyjątkiem osób wtajemniczonych. Ogród przepastny, dom w jego głębi.

— Ale z przeciwnej strony, od rzeki, jest dostęp bezpośredni, niemal pod ganek dworku.

— Ba, dostań się tam kolega po owych błotach i mokradłach nigdy nie wysychających, wiecznie wylewami rzeki coraz gorzej zawilgocanych. Przecież w razie przyboru wody, do nich zawsze podjeżdża się łodzią od tamtej strony...

— No, dobrze, dobrze, ale co poradzić na to, by się tam jakoś dostać bez powodzi od tej strony i podpatrzeć, co się tam dzieje, w tym tajemniczym domu...

— A przedewszystkiem... by się dowiedzieć, kim jest Leński...

(C. d. n.)

Z Polski.

W odpowiedzi na życzenia JE. Ks. Kard. Prymasa Hlonda, Ojciec św. wysłał X. Prymasowi **własnoręczne** pismo, w którem wyraża radość z przywiązania duchowieństwa i wiernych do Stolicy świętej oraz przesyła błogosławieństwo apostolskie do dalszej pracy w kierunku pozyskiwania dusz dla naszej świętej wiary.

Jeszcze nowe podatki uchwaliła Rada ministrów: od kwasu węglowego (woda sodowa, wody gazowe i napoje chłodzące), cukru skrobiowego (syrop ziemniaczany i glukoza), tudzież podwyżkę podatków bezpośrednich z 10 do 15 procent.

Projektowane jest wydanie nowej serji biletów skarbowych na sumę 100 miljonów zł. czyli do cyfry 300 milj.

Nowe oszczędności w samorządach i zakaz „dobrowolnych" składek w urzędach zaprowadza okólnik Min. Spraw Wewn.

Przybył nam szczęśliwie jeszcze jeden kartel: obuwia gumowego. Narazie o 10 procent podrożeje obuwie sportowe!

Na zatrudnienie pracowników umysłowych Fundusz Pracy przeznaczył 2 milj. zł.

Przy Państwowym Banku Rolnym został utworzony fundusz oddłużeniowy w kwocie 92.500.000 zł. mający na celu uporządkowanie długów rolniczych zaciągniętych w Banku.

W Warszawie odbędzie się z udziałem ministra oświaty zjazd kuratorów okręgów szkolnych, na którym będzie poruszana sprawa protestów nauczycieli przeciw zmuszaniu ich do bezpłatnej pracy w oświecie pozaszkolnej i t. p., skutkiem czego cierpi wychowanie i nauczanie.

Rosja ma otrzymać pozwolenie na wwóz 700 tonn ryb do Polski.

Senat Wolnego Miasta Gdańska miał załatwić z polecenia Rady Ligi Nar. spór między duchowieństwem katol. i centrowcami, a senatem. Niema widoków na pomyślne załatwienie go wobec ostatniej deklaracji prez. Greiserą pod adresem katolików gdańskich oraz wobec rozwiązania Volkstagu (sejm gdański) celem zdobycia większości hitlerowskiej i usunięcia katolików z sejmu. Polacy zgłoszą własną listę wspólną.

Polska ludność katolicka w Warmji domaga się prawa modlitwy w języku polskim, oraz mianowania dla polskich parafij, polskich księży proboszczów i wikarych. Zupełnie słuszne żądanie!

Zjazd redaktorów katolickich pism naukowych w Polsce odbył się w Warszawie w lokalu Katolickiej Agencji Prasowej.

Walki wewnętrzne wśród marjawitów wzmagają się. Wybranego przez „synod" na głowę sekty Feldmana nie uznają placówki marjawickie poza Płockiem. W Gąbinie, gdzie miejscowy „kapłan" opowiedział się za Feldmanem, doszło do wielkich awantur tak, że duchowny marjawicki musiał ratować się ucieczką. We wsi Pepłowo pod Bodzanowem w świątyni marjawickiej pobiły się „kapłanki". W Zgierzu, który obok Płocka jest najsilniejszym ośrodkiem marjawitów, doszło do awantury, zakończonej krwawą bójką. Likwiduje się zupełnie placówka marjawicka w Łowiczu; kościół zajął 10 pułk piechoty. Kowalski, widząc, że nie uda mu się opanować sytuacji, wywozi obecnie swe rzeczy i nagromadzone kosztowności z klasztoru płockiego. Czas skończyć z tą sektą!

JE. Ks. Biskup K. Radoński wygłosił w sali kina „Słońce" we Włocławku pogadankę dla żołnierzy i ich rodzin o międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Argentynie.

Hymn polskich bezbożników. Redakcja „Wolnomyśliciela" ogłosiła konkurs na hymn wolnomyślicieli wojujących. Skład sądu konkursowego stanowią prof. Baczyński, prof. Minkiewicz, Wincenty Rzymowski, Henryk Wroński (Teofil Jaśkiewicz). Profesorowie wyższych uczelni i p. Rzymowski, członek Akademji Literatury, nie wstydzą się brać udziału w konkursie, urządzonym przez pismo wolnomyślicielskie, którego **poziom określił** niedawno **Sąd Okręgowy w Warszawie jako najniższy ze wszystkich brukowców.**

Do Poznania przybyli delegaci rządu i przemysłu niemieckiego w celu omówienia udziału w targach poznańskich.

Diecezja tarnowska obchodzi w b. r. 150-tą rocznicę utworzenia jej przez papieża Piusa VI w 1785 r. Rządy nad nia w ciągu tych lat sprawowało 10 biskupów. Obecnie Pasterzem jej jest JE. ks. bisk. dr. Fr. Lisowski.

Komunistyczny bluźnierca Starc A. student WSH. w Tarnowie został skazany na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Ks. prałat dr. Aleksander Pechnik, kanonik honorowy kapituły katedralnej tarnowskiej, radca Kurji metropolitalnej lwowskiej i długoletni redaktor „Gazety Kościelnej", we Lwowie, **liczący 80 lat, zginął tragiczną śmiercią we własnem mieszkaniu naskutek pożaru jaki powstał prawdopodobnie przez przypadkowe strącenie z biurka palącej się naftowej lampy.**

Całkiem niepoważny wybryk podrzucenia materjału wybuchowego pod synagogę w Wilnie spowodował swego czasu aresztowanie 6 członków Koła młodych Stronnictwa Narod. — Przygotowywali oni inne tego rodzaju występy. — Historja skończyła się smutnie. Wyrok opiewał na 5, 4, 3, 2 i 1 rok więzienia; jednego uwolniono; trzech ze skazanych pozostawiono na wolności. — Tragiczne to, że zamiast poważnej pracy nad spolszczeniem miast i wyzwoleniem z gospodarczej przewagi żydów, młodzi urządzają głupie wybryki i całkiem nie po katolicku postępują. — Stanowczo nietędy droga!

Wielki przyrost liczby katolików na Wołyniu. Pocieszające zjawisko dla Kościoła obserwujemy w ostatnich latach na Wołyniu. Drogą przyrostu naturalnego jak również nawróceń ludności, zmuszanej kiedyś brutalną przemocą do porzucania wiary, zwiększa się tu liczba katolików. Spis ludności z r. 1921 podawał liczbę katolików na Wołyniu, pokrywającym terytorjalnie z diecezją Łucką, na 180 tys., obecnie jest ich przeszło 345 tys. Aktualną i konieczną jest rewindykacja świątyń katolickich, zabranych w czasie niewoli przemocą na rzecz cerkwi prawosławnej. Dotąd jest na Wołyniu w posiadaniu prawosławia ponad 50 rzym.-katol. i 60 greko-katol. świątyń. Usilne i stałe zabiegi Kościoła katolickiego narazie nie skutkują.

W pow. łuckim wybuchła epidemja tyfusu brzusznego; były wypadki śmiertelne.

Pop prawosławny Tabakowski w Horodyszczach został skazany na 7 lat więzienia za wygłoszenie kazania antypaństwowego oraz działalność wywrotową.

Podczas rewizji na granicy polsko-niemieckiej zatrzymano 27-letniego M. Schoenera, który usiłował przewieźć do Polski klejnoty wartości około 1 milj. zł. Grozi mu kara około 500 tys. zł. grzywny.

Pielgrzymka do Rzymu i Ziemi Świętej, organizowana będzie w r. b. po raz pierwszy w historji polskich pielgrzymek. Uczestnicy jej zwiedzą: Wenecję, Rzym, Neapol, Aleksandrję, Haifę, Jerozolimę, Betleem, Morze Martwe, Jordan, Jerycho, Tyberjadę, Kafarnaum, Ateny i Konstantynopol. Zapewniono uczestnikom wszystkie świadczenia podróżnicze w sposób możliwie najlepszy. Bliższe informacje uzyskać można w Wydziale Pielgrzymkowym Polskiego Biura Podróży „Francopol" — Warszawa, Mazowiecka 9, oraz w Lidze Katolickiej w Katowicach, Piłsudskiego 58, w Tow. „Pielgrzym", Poznań, św. Józefa 5 i Komisarjacie Ziemi Świętej w Krakowie, Reformacka 4.

Ujawnienie cen. Starostwa grodzkie wydały zarządzenia o ujawnieniu cen przedmiotów powszechnego użytku. Do przedmiotów powszechnego użytku należą: żywność, ziemiopłody, odzież, przedmioty opałowe i oświetleniowe (nafta). Bezpośrednie ujawnienie cen na każdego rodzaju gatunku przedmiotach powszechnego użytku przeznaczonych na sprzedaż, obowiązuje zarówno na wystawach sklepowych, jak wewnątrz sklepów.

Skutkiem wiatru halnego i odwilży ruszyły rzeki: Soła, Skawa, Koszarawa, Dłubnia, Raba; spłynęły lody także z górnej Wisły. Tu i ówdzie zdarzyły się wylewy. Na szczęście zatory na czas usunięto.

Danina szkolna. Początkowo zamierzano wprowadzić opłaty za naukę w szkołach powszechnych. Projekt ten jednak zarzucono. Później wysunięto sprawę opodatkowania kawalerów i małżeństw bezdzietnych, na cele szkolnictwa. Obecnie ma być zdecydowane pobieranie daniny szkolnej od mieszkań. Mieszkania 1-izbowe będą zwolnione od daniny, natomiast od 2-izbowych mieszkań (pokój z kuchnią) danina wynosić będzie 2 zł. od izby a więc łącznie 4 zł. Przy większych mieszkaniach ma być wymiar daniny wyższy. — Nowe obciążenia są bardzo nie na czasie.

Ze świata.

W setną rocznicę podpisania paktów laterańskich, zarówno Miasto Watykańskie jak i Rzym przystrojono odświętnie flagami o barwach papieskich i włoskich. Rocznicę tę rząd włoski uznał za święto narodowe.

Po rekonstrukcji gabinetu włoskiego, Mussolini, będąc premjerem, piastuje oprócz tego 7 tek ministerjalnych. — Może to zadużo na jednego?

Włochy przystąpią do paktu lotniczego dopiero po ustaleniu specjalnej ich sytuacji względem Wielkiej Brytanji.

W parlamencie hiszpańskim grupa niezależnych posłów zgłosiła wniosek, w którym domaga się rozporządzenia, zabraniającego członkom siły zbrojnej należenia do lóż wolnomularskich, ponieważ służba ojczyźnie nie da się pogodzić z zakonspirowaną działalnością tych stowarzyszeń. Oby posłowie i innych krajów to zrozumieli!

Portugalja wypowiedziała walkę masońskim i innym tajnym organizacjom. Pierwszy wniosek ustawodawczy, w nowej izbie korporacyj, wymierzony jest przeciwko tajnym organizacjom. Autor jego, w motywacji wniosku wskazuje na zbrodnie i wykroczenia, których źródłem są zakonspirowane związki. Żaden Portugalczyk nie może należeć do tego rodzaju stowarzyszeń. Niezastosowanie się do tego pociągnie za sobą karę najmniej 6 miesięcy więzienia i 2.000 eskudów grzywny a dalsze lekceważenie grozić będzie karą wygnania. Żaden urzędnik nie może

być przyjęty ani do wojska ani do służby cywilnej, dopóki nie złoży notarjalnie potwierdzonego oświadczenia, wiążącego pod słowem honoru, że nie należy do żadnego tajnego stowarzyszenia. Urzędnicy już zatrudnieni muszą w ciągu 30 dni złożyć podobne oświadczenia, w przeciwnym razie zostaną usunięci ze służby. Podobny obowiązek dotyczy również uczniów państwowych zakładów naukowych, którzy ukończyli 17 lat.

Premjer francuski Flandin wziął udział we Mszy św. odprawionej w katedrze Notre Dame w rocznicę znanych wypadków paryskich z 6 lutego 1934. W masońskiej dawnej Francji rzecz taka uchodziła za coś niesłychanego, toteż wrogowie katolicyzmu nie mogą mu tego darować i próbowali manifestować przeciw odważnemu premjerowi. — Dziwna przewrotność masonów i socjalistów oraz komunistów! Na miljonowe złodziejstwa n. p. Stawiskiego patrzono przez palce, a obecność ministra na Mszy św. traktują jak zbrodnię. Poprostu obłęd antykościelny! Tak wygląda wolność masońska!

W Strasburgu (Francja) otwarto wystawę antybezbożniczą, ilustrującą działalność wrogów religji w Sowietach i na całym świecie.

W sprawie afery Stawiskiego we Francji zakończono częściowe dochodzenia: Sędzia śledczy żąda pociągnięcia do odpowiedzialności 30 osób. Oszustwa obliczane są na 260 milj. franków.

W Paryżu odbyła się licytacja rzeczy Stawiskiego, w iście histerycznym nastroju ze strony nabywców, ubiegających się szczególnie o kupno walizki, z którą oszust odbył ostatnią podróż.

Parafję grecko-katolicką w Paryżu utworzono dla uciekinierów z Rosji.

14 cudownych uzdrowień w Lourdes w ciągu 1934 r. Lekarskie biuro sprawdzeń w Lourdes w ciągu 1934 r. uznało za cudowne 14 uzdrowień. W liczbie tej znajdują się wypadki gruźlicy płuc, wrzodów na żołądku, choroba Pottsch'a, ciężkie schorzenia przewodu pokarmowego i in. O ostrożności i sumienności, z jaką wspomniane biuro przeprowadza badania, świadczy fakt, że 74 uzdrowienia, które wydarzyły się w Lourdes w 1933 r., dotychczas nie zostały uznane za cudowne. W pracach sprawdzeń w 1934 r. uczestniczyło 797 lekarzy. W 1935 biuro zajmie się 48 nowemi uzdrowieniami, które miały miejsce w r. ub.

Narodowa Komisja Pracy w Belgji ma rozpatrzyć całokształt zagadnień pracy i bezrobocia.

Organ kościoła republikańskiego „Church Times" występuje z propozycją oddania katolikom z okazji 400-lecia śmierci męczeńskiej błog. Moore relikwij jego, spoczywających w jednej z kaplic anglikańskiej katedry Canterbury. Kanonizację jego i błog. Fishera odłożył Ojciec św. do obchodu 400-lecia ich śmierci, a tylko ogłosił dekret o ich heroicznej śmierci.

Koła rządowe angielskie zaprzeczają pogłoskom o rzekomym kryzysie w rządzie narodowym oraz o przewidywaniu rekonstrukcji rządu. Na Lloyd Georgea także nikt nie liczy.

Nota niemiecka w odpowiedzi na propozycje londyńskie jest utrzymana w tonie pojednawczym, jednakże nie porusza kwestyj szczegółowych.

Nowy pomysł Rosenberga. Słynny Rosenberg, autor „Mitu XX. Wieku", chwyta się coraz to innych sposobów w swej walce z opozycją. Obecnie ma on zamiar wprowadzić system „szpiegowania rodzinnego", polegający na tem, że duchowni protestanccy mają dostarczać informacyj miejscowym władzom co do aryjskiego i nie aryjskiego pochodzenia osób, interesujących czynniki państwowe.

Konsystorz ewangelicki w Saksonji protestował przeciwko podobnemu systemowi szpiegowania i donosicielstwa w łonie społeczeństwa niemieckiego.

Udział w katolickim zjeździe Czechosłowacji zgłosiły już Polska, Austrja, Francja i Belgja, nie licząc Czechów i Słowaków ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn.

Naczelny redaktor katolickiego dziennika słowackiego „Slovak" w Bratysławie, dr. K. Sidor został skazany na 2 miesiące więzienia za zamieszczenie pewnego artykułu i za wygłoszenie przemówienia krytykującego rząd czeski. Redaktorowi towarzyszył aż do bram więzienia ks. prałat Hlinka, wódz katol. stronnictwa ludowego na Słowaczyźnie.

Prawdopodobnie także Jugosławja przyjmie ustrój korporacyjny.

Kardynał Seredi prymas Węgier domagał się zniesienia obecnego prawa o małżeństwach cywilnych i wprowadzenia na Węgrzech nowego prawa uznającego w pełni małżeństwa kościelne.

W Bukareszcie (Rumunja) została zorganizowana przez studentów wielka demonstracja przed kinem, w którem wyświetlano film sowiecki.

Rząd Kemal Paszy w Turcji zakazał sprzedaży 11 pism paryskich, propagujących pornografję. Świadczy to o trosce rządu tureckiego o poziom moralności społeczeństwa. Prasa francuska ubolewa, że rząd francuski dotychczas nie wejrzał w sprawę kolportażu piśmideł pornograficznych, zaśmiecających księgarskie wystawy w stolicy Francji.

I u nas w Polsce przydałoby się zwrócenie uwagi na czasopisma francuskie, szerzące pornografję i na nasze — własne „Wolne żarty" i inne paskudztwa.

W Turcji odbyły się pierwsze powszechne wybory, w których obrano 399 posłów z tego 177 kobiet. Po raz pierwszy kobiety głosowały. Tylko kilku posłów jest niezależnych.

Nad brzegiem morza Kaspijskiego panują silne upały, a na Węgrzech i w Hiszpanji silne mrozy. Dziwny przewrót w przyrodzie.

Niemiec Hauptmann, zabójca dziecka lotnika Lindbergha, skazany na śmierć na krześle elektrycznem, wniósł odwołanie. — Proces jego kosztował tysiące dolarów.

Największy sterowiec (okręt powietrzny) w Stanach Zjedn. „Macon" uległ wypadkowi i zatonął. Załogę uratowały różne okręty. Przyczyną katastrofy były nienaprawione uszkodzenia.

Walki chińsko-japońskie zostały wstrzymane. Niemniej jednak Japończycy krok za krokiem wykonują swe wielkie plany zdobywcze. Chiny mają zamiar poddać się pod protektorat Japonji.

Na granicy abisyńskiej i włoskiej kolonji powtarzające się znowu walki spowodowały mobilizację dwu dywizyj włoskich, jako przygotowanie do wystąpienia przeciw Abisynji. Zaniepokoiło to Anglję, która ocenia ten krok jako przygotowanie wojny. Rada naczelna obrony państwa została zwołana. Gdzie Liga Narodów?

Rząd Stanów Zjed. przeznaczył 38 milj. 28 tyś. dolarów na rozbudowę floty wojennej.

Niemcy próbują rokowań z Anglją z pominięciem Francji.

W Betlejem rozpoczęto nakręcanie wielkiego filmu dźwiękowego o Ziemi Świętej. W filmie tym przedstawione będą nietylko miejsca święte w ich dzisiejszym stanie, ale także liczne widoki Palestyny oraz cała Męka Pańska.

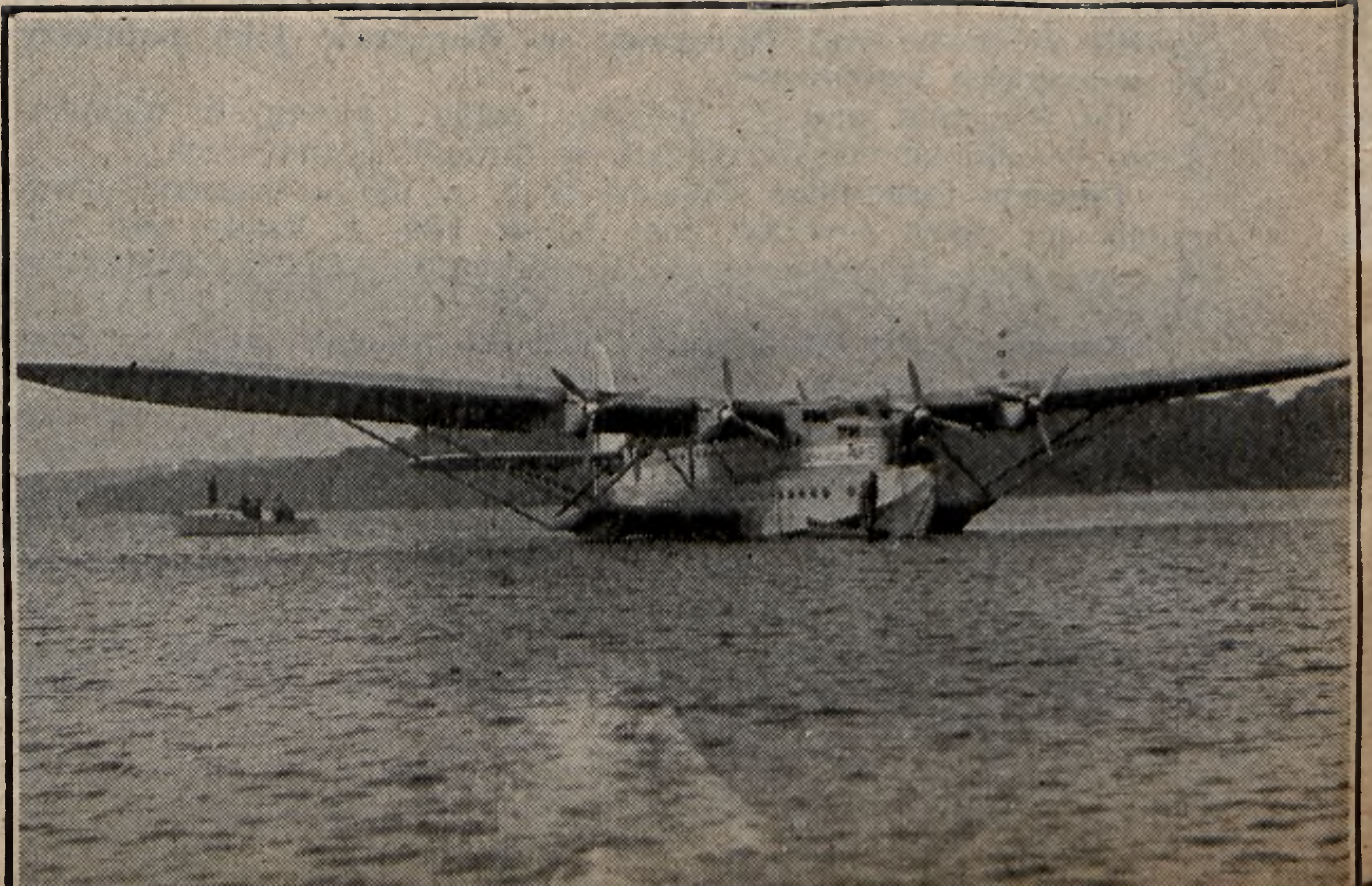
Jugosławja zażąda ponownego śledztwa w sprawie marsylijskiej niezadowolona z odpowiedzi Węgier.

Francja zamierza udzielić Rosji sowieckiej 4 miljardy franków pożyczki ratami w ciągu 5-ciu lat. W związku z tem francuscy posiadacze rosyjskich papierów wartościowych domagają się uregulowania carskich długów, przed udzieleniem Rosji pożyczki francuskiej.

Na olbrzymim Placu Zgody w Paryżu, gdzie rok temu 6 lutego polała się krew, dla uczczenia pamięci ofiar złożono wiele wieńców.



Próbny lot olbrzymiego hydroplanu marynarki francuskiej. Hydroplan nosi nazwę „Porucznik de Vaisseau Paryż".



Co nam piszą.

Z Akcji Katol. dekanatu Nowotarskiego. Dnia 29 stycznia b. r. odbył się pierwszy dekanalny zjazd Akcji Katolickiej w Nowym Targu. Przybyło **168 przedstawicieli** wszystkich parafij. Zjazd rozpoczęto Mszą św. uroczystą, odprawioną przez miejscowego prepozyta **Ks. Dra. Karabułę**. Kazanie wygłosił **Ks. Sekretarz dekanalny** na temat: „Akcja Katolicka, w swej istocie tak starożytna, jak sam Kościół, nowa zaś w swej nazwie i formie organizacyjnej, jest koniecznością obecnych przełomowych czasów".

Po nabożeństwie uczestnicy udali się na całodzienne obrady do Sokoła. Prezes dekanalny **Dr. Ludwik Fischer** z Zakopanego, przywitawszy Najdostojniejszego **Księcia-Metropolitę**, który raczył cały dzień być z nami, oraz wszystkich obecnych, przedstawił w zagajeniu świetną analizę dzisiejszych czasów oraz potrzebę jedynego lekarstwa dla duchowo chorej ludzkości, którem jest Akcja Katolicka, ten zorganizowany czyn katolicki, mający przywrócić światło, zdrowie i potęgę cywilizacji chrześcijańskiej do wszystkich dziedzin życia ludzkiego.



Uczestniczki kursu wychowania fizycznego dla K. S. M. okręgu żywieckiego od 28-30. I. b. r. w Żywcu. Było reprezentowanych 12 stowarzyszeń z 30 druchnami. — Kursem kierowała p. instr. Wenke z Krakowa, stroną gospodarczą zajęły się pp. dyrektorki miejscowego K. S. M. z p. Anną Ostrowską na czele a przy usilnem poparciu p. M. Kępińskiej, prezeski miejscowego K. S. M.

Referaty wygłoszono trzy: **Dr. Makowski, sędzia z Nowego Targu**, p. t. „Zadania Parafjalnej Akcji Kat.", **Walenty Kędzior**, gospodarz z Raby Wyżnej, p. t. „Zadania Kat. Stow. Mężów"; **Radca Krawczyński** z Nowego Targu p. t. „Zadania Rady dekanalnej". Ożywiona dyskusja oraz skupiona uwaga słuchaczy były dowodami, jak Czcigodni Prelegenci swemi praktycznemi odczytami zainteresowali obecnych.

Obrady zakończono składaniem sprawozdań z ruchu katolickiego z poszczególnych parafij dekanatu

Najdost. Książę-Metropolita udzielił obecnym błogosławieństwa i wyraził, nadzieję, że Akcja katolicka rozwijać się będzie wzorowo w tym podhalańskim dekanacie, gdzie piękno przyrody górskiej szczególnie winno podnosić duszę do Boga i zapalać ją do wzniosłych czynów.

Techniczną stronę zjazdu doskonale zorganizował Czcigodny Prepozyt miejscowy, za co Mu oraz Jego gorliwym Księżom Współpracownikom serdeczne podziękowanie niniejszem składa cała Rada dekanalna.

Szczególnie niezapomniane wrażenie uczynił na obecnych wspólny obiad, tak żywo przypominający wspólne wieczerze starochrześcijańskie, a tak zgrabnie urządzony przez druchny z nowotarskiego stowarzyszenia. (—)

Zator. — Przemiły i bogaty w treść duchowną wieczór przyżywaliśmy na opłatku Zjednoczonego Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży w Zatorze 24 stycznia b. r. Sala naszej ochronki budowanej z dużym nakładem i mozołem zubożałego miejscowego społeczeństwa, przy wydatnej fundacji Hr. Potockich, jakoteż ks. Proboszcza Walkosza i p. Bilika, zapełniła się po brzegi tak druhami i druchnami Stowarzyszenia jak i przedstawicielami starszego pokolenia, wspomagającego w miarę możności niestrudzoną i owocną pracę patrona ks. Fr. Jarosza, który z całym zapałem podjął się przekuwania surowego materjału, jakim jest młodzież pozaszkolna na spiżowe postacie, prawdziwie chrześcijańskiej kultury i etyki społecznej. W obszernie, jasno oświetlone wnętrze lokalu, udekorowane choinką z Dzieciątkiem w żłóbku, jakoteż wizerunkami ŚS. Patronów Polski, uwieńczonych jedliną, dodatnie czyniło wrażenie. Stoły w podkowę ustawione, pączkami, struclem i mazurkami pachnące, zapraszały przybyłych na oszczędną w założeniu, lecz przyzwoitą biesiadą.

Po zagajeniu przez ks. Patrona, zwróciła się obecna Hr. Potocka z życzeniami do młodzieży, a następnie przy kruszeniu śnieżnobiałych płatków pszennego chleba biegły z ust do ust wzajemne słowa przyjaźni, braterskiej miłości i serdecznych życzeń „ad multos annos". Dziarsko śpiewane kolędy, wykonywane przez mieszany chór Stowarzyszenia, które przeplatały udane okolicznościowe deklamacje dzieciarni, wywoływały burze oklasków. Po posiłku, za zgodą ks. Patrona nastąpiła zabawa taneczna z udziałem starszych; w przerwie jeden z zaproszonych przemówił gorąco do młodzieży, dziękując jej za urządzenie uroczystości; nawołując do intenzywniejszej pracy organizacyjnej w duchu katolickim i zapewniając, że starsze społeczeństwo zgrupowane w Akcji kat. szczerze ją poprze.

W końcu rozbrzmiał na galerji posuwisty rytm poloneza, odtańczonego z dużą brawurą, a huczny oberek był epilogiem tej prawdziwie szlachetnej i radosnej uroczystości. **Optymista.**

Marcyporęba. — W niedzielę 27 stycznia, w sali naszego „Ogniska" odbył się „Opłatek", który urządziliśmy my druhowie wspólnie z K. S. M. żeńskiem. Podczas łamania się opłatkiem do licznie zebranej młodzieży i starszych, w gorących słowach przemówił **ks. kan. Matoga**, zachęcając młodzież do dalszych szlachetnych czynów i porywów, — podkreślając jak wielką rolę w obecnych ciężkich czasach odgrywają nasze K. S. M.

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

73. Była to wczesna godzina poranna.

Dość obszerne podwórze przed farmą Józefa Mirostańskiego wypełniło się nagle gwarem młodych, roześmianych, słonecznych głosów i z bramy mieszkalnego domu wypadło pędem pięcioro dzieci od czterech do dziesięciu lat, a zaraz za niemi czworo starszych dziewcząt; cała gromadka rozpierzchła się po placu jak stako spłoszonych ptaków; zabrzmiały okrzyki:

— Uciekajcie, kryjcie się, gdzie która może, bo wujcio nas wszystkie wyłapie!

Ogólne przerażenie, doskonale udane, odbiło się na twarzach dzieci; a jedna z dziewcząt, zrobiwszy zuchwale — odważną, szyderczą minkę, postąpiła zpowrotem ku drzwiom i, zaglądając do sieni, zawołała:

— Prędzej, wujek, hallo, gdzież się wujek podział? Żeby wujek przypadkiem obcasów z pośpiechu nie pogubił...

— Uciekaj, Staszka, uciekaj!!! — zawołały nagle dzieci, albowiem w tej chwili wujcio, niemłody już, poważnie wyglądający człowiek z krótką ciemną brodą, wyskoczył oknem na podwórze i, nie potrzebując wcale „gubić obcasów z pośpiechu", wyciągnął już rękę, aby chwycić zuchwałą siostrzenicę, gdy wtem, tamta, ostrzeżona okrzykiem, skoczyła szybko jak myśl w bok, i, zwinna jak wiewiórka, zrobiwszy szyderczy grymas w stronę wujka, zaczęła uciekać, wołając:

— Jak mnie wujcio złapie, to dostanie całego indyka na objad! Ha, ha, ha, słyszy wujcio?

— Słyszę doskonale — odparł wujcio, nie spiesząc się zupełnie, ale zato sięgając ręką pod ozdobną frendzlami, ślicznie wyszywaną chustę, którą był okryty jakby płaszczem, a która była darem jego ukochanych „dziecisków" — jak je nazywał, — wszystkie, starsze i młodsze razem, i z któremi się bawił zawsze, ile razy przyjechał do brata, właściciela farmy, jakby sam miał lat piętnaście.

— No i co, nie goni wujcio za indyka, — wołała dziewczyna, odwracając się.

— Już, już, spieszę się — mówił z uśmiechem wujcio, postępując parę kroków. — Tylko dotrzymaj słowa, bo indyki bardzo lubię...

— Dobrze, dobrze; właśnie ja mam dzisiaj gotować dla wszystkich... Ale wujek mnie nigdy nie złapie...

— Uważaj, Staszka, bo wujek coś knuje — ostrzegła jedna z dziewcząt; — popatrz, jaką ma minę!

— Oho — mnie nie złapie!

tak na niwie kulturalno-oświatowej, jako też i duchowej, stawiając druchny i druhów na wzór młodzieży niezorganizowanej.

Nastąpiło rozdawanie skromnych potraw, oraz kolędy druchen i druhów. Następnie zabrał głos prezes K. S. M. m. St. Jucha, na temat pracy w szeregach K. S. M. Druchny zaś wystąpiły z arcywesołymi monologami i deklamacjami. Opłatek ten odbył się niby małe gody w Kanie Galilejskiej, któremu patronowali nasi czcig. miejscowi księża.

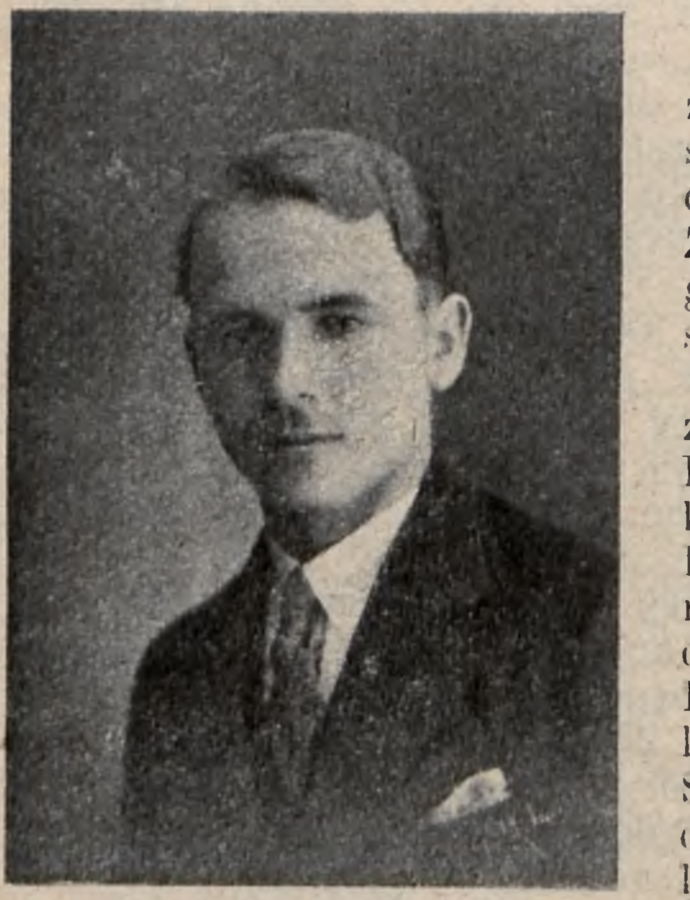
Nadmieniam przy tej sposobności, że w opłatku wzięła udział także nasza inteligencja, która dla nas młodzieży jest b. życzliwa. Cieszy nas to bardzo, że jednak mamy dużo osób nam szczerze życzliwych. W pogodnym słonecznym nastroju jaki panował na naszym opłatku spędziliśmy tych kilka godzin w gronie starszych. **Stanisław Jucha, prezes K. S. M. m.**

Katowice. — Odczyt p. Kossak Szczuckiej. W dniu 5 lutego znana literatka p. Kossak Szczucka-Szatkowska wygłosiła w Katowicach odczyt p. t. „Nasze drogi". Odczyt ten był znakomitą charakterystyką dróg, jakiemi szło społeczeństwo polskie w ciągu wieków, jeśli chodzi o przeżycia religijne. Autorka stwierdza z bólem serca, że w czasie 20-letniego doszukiwania się w życiu i w historji śladów potężnego motoru, jakim jest „pożądanie Boga", przekonała się, że „ani w przeszłości, ani obecnie nie byliśmy i nie jesteśmy naprawdę katolikami".

Jak przyjęcie chrześcijaństwa nie było okupione żadną ofiarą, tak później tolerancja nie była niczem innem, jak obojętnością religijną, a dziś indyferentny stosunek pozostał niezmieniony: z jednej strony wygodny kwietyzm, z drugiej pycha czynnych katolików, wybrednych w wyborze terenu pracy, są wielkiemi bolączkami dzisiejszej doby. Słowa św. Pawła przed Areopagiem o nieznanym Bogu mogłyby i dziś być skierowane do szerokich warstw społeczeństwa naszego.

Autorka kończy apelem do powrotu do Boga. Najwyższy czas, by przed niedaleką tysiącletnią rocznicą przyjęcia chrześcijaństwa, „zająć się nareszcie rewizją naszego stosunku do wiary, aby nie powiedziano, że przez tysiąc lat Bóg do dna serca naszego nie dotarł".

Warto głęboko rozważyć te śmiałe i charakterystyczne a przytem z głębi wierzącej duszy wysnute uwagi znakomitej pisarki.



Śp. druh Kazimierz Bania.

Wieliczka. Tutejsze „Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej zostało okryte żałobą z powodu śmierci wielce zasłużonego i nieodżałowanego członka Głównego Zarządu w Krakowie i długoletniego b. Prezesa Oddziału Wieliczka ś. p. druha Kazimierza Bani.

Pogrzeb zasłużonego ś. p. Kazimierza odbył się we wtorek 29 I. b. r. przy udziale Księży Wielickich z ks. Kanonikiem Prezentkiewiczem na czele. Zaś zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził Jeneralny Sekretarz K. S. M. M ks. Stanisław Pankiewicz wraz z Wiceprezesem K. S. M. M. p. inż. H. Molickim jako delegaci Zarządu Głównego w Krakowie. Nad mogiłą ś. p. Kazimierza wygłosił dh. Klemens Mikuła przemówienie, w którem podniół zasługi i ofiarną pracę ś. p. Prezesa dla Oddziału wielickiego.

Cześć pamięci nieodżałowanego długoletniego b. Prezesa K. S. M. M. oddziału wielickiego. **(Sekretarz Oddziału K. M.).**

Szczyrk. — Na terenie parafji Szczyrk istnieje 10 organizacyj oświatowo-kulturalnych. Z pośród tych organizacyj największą sympatją ludności cieszy się K. S. M. — Mamy 2 oddziały K. S. M. męskie i żeńskie. Jedno i drugie Stow. jest nietylko liczne, ale co najważniejsze żywotne. Członkowie Stowarzyszeń pracują nad sobą, często przystępują do Sakramentów św., urządzają zebrania, obchody, akademje, często zbierają się w świetlicy, gdzie pożytecznie spędzają czas. —

Ostatnio dnia 20 I. b. r. K. S. M. urządziło opłatek. — Licznie zjawili się rodzice i sympatycy K. S. M. na tę tradycyjną uroczystość. (było obecnych 300 osób). Uroczystość tę rozpoczął swem przemówieniem ks. prob. J. Martinczak, w słowach swych gorąco życzył dalszego pomyślnego rozwoju K. S. M. w parafji, życzył szczęścia druhom i druchnom, przedewszystkiem szczęścia wewnętrznego, które daje łaska Boża, a do rodziców apelował, by w dalszym ciągu taką opieką i sympatją otaczali Katolickie Stowarzyszenia. Po przemówieniu połamał się ks. proboszcz opłatkiem ze wszystkiemi obecnemi na sali. Potem następowały kolędy i bardzo piękne deklamacje druchen. W przerwach przygrywała kolędy miejscowa orkiestra. Wśród tak miłego nastroju spędzili starsi razem z młodszymi jakby jedna rodzina parę godzin. Takiej pracy w duchu Bożym, życzę i ja w Nowym Roku, oraz jak najpomyślniejszego rozwoju.

Sympatyk K. S. M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

E. W. Nadesłany wiersz słaby. Czytać mistrzów poezji i na nich się wzorować. **W. W.** jak wyżej.

Kącik humoru.

Już wie.

— Wojtek, jak zawołam na ciebie „Dżon", to pamiętaj się obejrzeć.

— Dobrze, jaśnie panie. A jak ja będę chciał, żeby jaśnie pan się obejrzał, to jak mam zawołać?

— Głupiś!

— Dobrze, jaśnie panie, już wiem...

Brat Ignacy Eichberger stały czytelnik „Dzwonu Niedzielnego" pracujący na misjach w Chinach, przesyła nam pozdrowienia z dalekiej, chińskiej ziemi i donosi, że obecnie żyją tam ciągle jak w kleszczach: raz niebezpieczeństwo ze strony bandytów, drugi raz ze strony komunistów. Obecnie zagrażają raczej komuniści.



— Dobrze; zatem uwaga: zaczynam łapać! — zawołał nagle wujek.

— Może wujcio sobie zaczynać...

Ręka wujka wysunęła się z pod chusty błyskawicznie szybkim ruchem; lasso gwizdnęło w powietrzu, okrzyk przestrachu wydarł się z dziewięciu ust i — Stacha była złapana!

Pętla owinęła ją wraz z ramionami i pozbawiła możności ruchów. Dziewczyna, wyrabiając komiczne miny i udając płacz, zaczęła narzekać:

— Przepadł mój indyk, przepadł biedaczysko! Tak go lubię i będę go musiała dzisiaj zabić! — Niedobry wujcio! Taki chytry lis z wujcia!

Siostry i bracia wybuchnęli śmiechem, w którym zawtórowała im bardzo prędko zrozpaczona zuchwalska.

— Nic mnie to nie obchodzi, indyk jest mój, — mówił tymczasem wujcio groźnym głosem; w torbie mam jeszcze łapy niedźwiedzia; przygotuj je też na objad, ale tylko dla mnie, rozumiesz?!

To powiedziawszy, rozpoczął zwijać zpowrotem niechybny rzemień, a dziewięć twarzyczek uśmiechnęło się w tej chwili, albowiem wszyscy wiedzieli doskonale, że ilekroć wujcio mówił, iż coś jest „jego", lub „dla niego", to znaczyło to: „wasze"; i „dla was". Nie istniała rzecz, którejby dla swoich „dzieciskó" nie uczynił lub którąby się z niemi nie podzielił.

— Wujek, proszę nie zwijać lassa; będziemy skakać jak przez sznur — prosiła Mania, mniejsza i szczuplejsza od Stachy, ale jeszcze bardziej zwinna i gibka.

— Z przyjemnością; macie, skaczcie — ja tymczasem pójdę do mamy coś zjeść; na samą myśl o łapach niedźwiedzich staję się już głodny.

— Ja wujkowi przyniosę pyszną kawę — rzekła na to Mania i pobiegła do domu. — Wujcio lubi tu jeść pod gruszą, nieprawdaż? — wołała jeszcze od progu.

— Tak, tak, przynieś tylko, Maniątko — odkrzyknął wujek, rzucając na ziemię lasso i wyciągając z za pasa stary, długi pistolet.

— Do kogo wujcio będzie strzelał? — zapytała dwunastoletnia Miecia, ulubienica wujcia.

— Do nikogo; muszę przeczyścić broń, bo wczoraj strzelałem.

— Poco? Gdzie wujcio strzelał? — Proszę nam opowiedzieć! — odezwały się natychmiast dzieci. **C. d. n.**

Dział rolniczy

Zimowe roboty w sadzie.

Cięcie drzew.

Ważną czynnością w sadzie jest cięcie drzew. Cięcie stosujemy w celu kształtowania koron, usuwania suchych gałęzi, prześwietlania czyli przerzedzenia zagęszczonych koron, wycinania gałęzi skierowanych do środka korony, gałęzi krzyżujących się i trących wzajemnie, oraz usuwania wilków w koronie i na pniu drzew, a jednocześnie wycinamy odrostki korzeniowe.

Przystępując do cięcia, najpierw wycinamy wszelki susz w koronie, aby nam nie przeszkadzał w wyborze gałęzi żywych do usunięcia. Suche gałęzie tniemy w ten sposób, aby oczko lub pęd na żywej gałęzi pozostał od dołu; nowa gałąź będzie rosnąć na zewnątrz korony, a nie do jej środka. Następnie wycinamy gałęzie skierowane do środka korony. Z gałęzi krzyżujących się pozostawiamy silniejsze, skierowane na zewnątrz korony, a słabsze, lub też sterczące do środka usuwamy. Prócz tego zdarzają się jeszcze zbyteczne gałęzie w środku korony. Mogą to być gałęzie nawet okazałe, ale do owocowania drzewa trzeba takie gałęize usunąć. Tego rodzaju gałęzie, wciśnięte zbytnio w koronę, przeważnie zacienione, owocują zazwczaj tylko na czubkach, a jeżeli nawet owoce osadzają na dolnych częściach gałęzi, to jednak jako rosnące w cieniu, najczęściej bywają to owoce mniej dorodne, pośledniejsze.

Gdy chodzi o formowanie koron, staramy się im nadać kształt stożka, chociaż niektóre odmiany grusz mają gałęzie tak rozstrzelone, że kształt korony tylko zlekka przypomina stożek. Jabłonie mają kształt korony bardziej kulisty, a niektóre odmiany przypominają swym kształtem otwarty parasol. Przy cięciu drzew trzeba uwzględnić kształty korony.

Po skończeniu cięcia korony drzewa, wycinamy wszystkie odrostki korzeniowe. Należy ziemię odkopać i pędy wyciąć na samych korzeniach, jak również na dolnej części pnia. Tymczasem gospodarze często wycinają odrostki tylko nad ziemią, nie bacząc na to, że z pozostałych oczek na przyszły rok wybije jeszcze więcej odrośli. Na tem właśnie polega błąd.

Grubsze gałęzie tnie się piłką ogrodniczą, ranę zaś wygładzamy nożem krzywym, by powierzchnia cięcia była gładka, wtedy lepiej się rana goi. Cieńsze gałęzie tniemy nożem, tuż przy oczku, trochę na ukos, a grubsze przy samej nasadzie. Rany po cięciu zasmarowujemy maścią ogrodniczą lub też papką z mięszaniny gliny, krowieńca z dodatkiem 6-ej lub 5-ej części (na wagę) karbolineum sadowniczego.

Cięcie drzew można wykonywać do czasu wiosennego ruszenia soków. Zaczynamy najpierw ciąć drzewa ziarnkowe, a z nich pierwej jabłonie, potem grusze, następnie z pestkowych — czereśnie, a po nich wiśnie. Drzewa pestkowe można ciąć tylko młode, podczas tworzenia korony, natomiast starszych nie tniemy, bo łatwo gniją.

Cięcie drzew wymaga pewnej wprawy i umiejętności, zwłaszcza prześwietlenie koron, ich formowanie, dlatego najlepiej do tej czynności zaprosić fachowca.

Ocena położenia rolnictwa i środki naprawy.

Na posiedzeniu Sejmu, przy rozpatrywaniu preliminarza ministerstwa rolnictwa, wygłosił mowę minister Poniatowski, obrazując rzeczywiste położenie rolnictwa.

Minister podkreślił, że zubożenie wsi pociąga za sobą upadek całego życia gospodarczego. Wieś skupia $^2/_3$ ludności w Polsce, która podupadła naskutek spadku cen produktów rolnych i niemożności ich zbytu.

Podczas gdy **gotówkowy przychód** rolnictwa wynosił **w roku 1928/29 — 4 miljardy 170 miljonów złotych, to w r. 1934 wynosił on tylko 1 miljard 540 miljonów zł.**, t. j. **spadł o 64 procent**, czyli o blisko $^2/_3$ poprzedniej wartości. Wieś kupuje dziś 9 razy mniej maszyn niż w r. 1928, ogólnie **rolnicy zmniejszyli zakupy wyrobów przemysłowych o 53 procent.** Przeciętna rodzina wiejska spożywa miesięcznie towarów zaledwie za około **80 złotych**, licząc w tem także wytwory własnego gospodarstwa.

Poprawę położenia rolnictwa może przynieść wzmożenie spożycia artykułów rolniczych przez samych włościan, ludność robotniczą, dla której należy stworzyć warunki pracy przez **podjęcie robót publicznych. Organizacja zbytu, uprzywilejowanie produktów rolniczych krajowego pochodzenia** (len, wełna, owoce, nasiona oleiste), **zmniejszenie obciążeń podatkowych, zniżka cen artykułów przemysłowych** — oto środki poprawy sytuacji rolnictwa.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zawieszenie egzekucji przez Urzędy rozjemcze. Urząd rozjemczy został uprawniony do zawieszenia egzekucji prowadzonej przez instytucję kredytową, która udzieliła rolnikowi pożyczki. Do wniosku o zawieszenie postępowania egzekucyjnego dłużnik powinien dołączyć wyjaśnienia, w których oznaczy wielkość posiadanego gospodarstwa, wskaże czas i tytuł powstania długów, na podstawie których toczy się postępowanie egzekucyjne, oraz poda zestawienie ogólne swego zadłużenia. Po przesłuchaniu stron, przewodniczący wyda decyzję o zawieszeniu postępowania egzekucyjnego a postępowanie to jest natychmiast wykonalne.

Opłaty na wydanie dowodu osobistego mają wynosić 60 groszy, opłaty za badanie mięsa przywozowego nie mogą przekraczać 50 procent (połowy) kosztów uboju zwierząt w rzeźniach. Opłaty na targowiskach od rolników mogą być pobierane jedynie wtedy, jeżeli sprzedający korzystają ze specjalnych urządzeń, jak n. p. zajazdy, hale targowe i t. p. Karta rowerowa nie może kosztować więcej niż 5 złotych. — Zarządzenie takie wydało ministerstwo spraw wewnętrznych do wszystkich samorządów powiatowych i miejskich.

Znowu nowe podatki. Rząd postanowił od kwietnia b. r. podwyższyć podatki od spadków, darowizn, od opłat stemplowych, a także podwyższyć dodatek pobierany od podatków bezpośrednich. Ma się wycisnąć jeszcze od społeczeństwa koło 70 miljonów złotych.

Wóz drzewa za złotówkę sprzedają rolnicy z puszczy Hołubickiej na Wileńszczyźnie.

Monopol zbożowy ma wprowadzić w kraju rząd rumuński. Monopol zbożowy będzie skupywał całe plony pszenicy po stałej cenie 300 lei za centnar.

Zniżka cen blachy ocynkowanej podobno wyniesie 10 i pół procent. Zdecydował o tem Syndykat Polskich Hut Żelaznych na obradach w Zakopanem.

Cło od przywozu jabłek z zagranicy zostało zniżone na 35 groszy od kilograma. Zalew jabłek i pomarańcz zabija zbyt owoców krajowych a nawet wyrobów cukierniczych.

Zamiast pomocy strata. Pożyczki na zastaw zboża przyniosły rolnikom stratę. W okresie bowiem kiedy rolnicy zaciągali pożyczki płacono za żyto 17 zł. a za pszenicę 20 zł., obecnie zaś kiedy trzeba spłacać kredyt, rolnik otrzymuje za 100 kg. żyta koło 14 zł. a za pszenicę 18 zł. Do tego trzeba dodać stratę na przechowaniu zboża, przez zepsucie, zwołczenie i t. d.

Pracownia malarska wykonuje obrazy religijne, kościelne, chorągwie, sztandary, i feretrony to znaczy wszelkie prace malarskie z zakresu religijnego. Kraków, ul. Dunajewskiego 3, II. piętro front.

Lepiej.

Ktoś prosi o pożyczenie mu stu złotych i nie otrzymuje odpowiedzi.

— Dlaczego mi nie odpowiadasz? — ów zapytuje nieco obrażony.

— Poco mam odpowiadać. Lepiej żebym ja tobie winien był odpowiedź, aniżeli ty mnie sto złotych.



Między Włochami a Abisynją (w Afryce) zanosi się na wojnę. A jeszcze niedawno król włoski (na lewo) fotografował się w Rzymie z cesarzem Abisynji (po prawej).

Bartos Gaduła

Oj te dzieci nase kochane dzieci, pokiel sąm jesce maluśkie mokro za uskami i pod noskiem jesce mają, ale potem jak podrosną eeee, skoda godać... U mnie tego narybku jest sześcioro oprócz cworga maluśkich których dusyćki jako aniołki, do nieba na skrzydełkach furgnęły. Najstarsą córkę, co bardzo była urodliwa, wydaliśmy za jednego górola z pod Babiej góry, co to niby bardzo ucony ze we Warsawie, w Łodzi, w Bielsku, urzędował politycnie. Na razie beł to chonor wielki, ale później iiiii skoda godać. Jeden syn w gimnazyji, a resta jesce sie w skole wsiowej matury chłopskiej na lamentorzak ucy. Przez dwa roki kołyska beła próżno, tak my ją podarowali modemu małżeństwu, bo mu było potrzebno, a nąm naco, kiedy przecie jak sie Brzezula ocieli, cielęcia kołysać nie bedziemy. Trzeciego roku ale stało sie u nas tak jak w małżeństwie świętego Zacharyjasa. Ześmy to jus starsiejsi, po śrybnęm weselu, wstyd nos trochę było nie tak przed Bogiem ale przed ludźmi, wedle teraźniejsych modnych casów... Jo na moją ze ona temu winna, ona na mnie ze jo winien, a po prawdzie obojeśmy byli winni, bo Pan Bóg dał tak, takie jego było przeznacęnie. Jo trochę teraźniejsego światu mądrością nadpsuty, powiadąm mojej na cicho: — Wies co mojaty kochano, zebyś tak pokiel jesce cas, pojechała do tej poradni w Krakowie dlo matek, którą jakiś Bojzieleński rajfuruje w gazytach... Ale moja jak mie nie ofuknie i cały tydzień do mnie sie nieozwała co sie tak zgniywała oto. Dwa roki temu we świenty Scepan przysła na gwiozdkę, tako śliciniutko córusia ześmy sie nią uciesyli jak pastuskowie w Betlejem Panejezuskiem. Na imie dali my jej przy chrzcie świętem Marysia. Dzisioj ma jus ona dwa rocki i jus wszyściusinecko śwandrosi, gaworzy ze ją jus matka paciórka ucy. Zeby łacwiej mogła Marysia ten paciorek powtarzać przepowiada jej go w dziecięcej gwarze. Posłuchojcie tego pociorka nasej „Malysi" matusie i tatusie cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego". Matka: mówi: — Słóz Maliyś łącki do Bózi, potem bierze jej rąckę i zegna ją: — W imię Ojcia! Malysia powtarza: — ...mię ociaaa. — I Sięnaaa — „Sięnaaa! — I Duchaa! — ...Duukaaa. — Siętegooo! — Sięcęgoo! — Amen! — Ameń. Boziuu — Bosiuu, — Dejźiee — Deziee, — Żdlowieee! — Źlowieeee! — Mamiee! — Mamyyy — Taciece! — Tatyyy, — Żżosiii, — Ziosiaa, — Stasiowiii, — Tasiowiii, — Stefciowii, — Tefciowi, — Wisiii — Wicii... kyci, bubaa, tiutiaaa, mucyyycyyy, kotka, krówkę, kurkę i prosię, sama jus Marysia nasa dodała swojem rozumkiem, do tego paciorka, prosąc i dla tych zwierzątek o zdrowie, z cegom sie przeserdecnie uśmioł a i wy mamusie i tatusie pewniescie sie ośmiali.

Człowiek cyta swindle jakichsich Bojzieleńskich w gazytach i jakbem sie stoł zabójcą z mojąm, nasej Marysi, co nam jest najwiekśą uciechą zycia, to za nię, napewno dołby nam Panbók za ten grzych dyjamentowe wesele w piekle.

ANTONI ROTHE

FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH

poleca znane ze swej dobroci wyroby

KRAKÓW, Sławkowska 20.

Tel. Nr. 121-74. Rok zał. 1879.

Z Krakowa.

W 13-tą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI. w katedrze wawelskiej Mszę św. pontyfikalną odprawił J. E. Ks. Biskup Rospond. W nabożeństwie wzięli udział m. in. Kapituła metropolitalna, liczne duchowieństwo, wicewojewoda p. Walicki i przedstawiciele miasta. Ks. Metropolita Sapieha nabożeństwa nie odprawiał, gdyż od paru dni był niezdrów.

Z okazji 15-tej rocznicy odzyskania dostępu do morza odbyło się uroczyste nabożeństwo w świątyni Marjackiej przy udziale władz. W szkołach oraz organizacjach odbyły się poranki i akademje.

Władze miejskie przeznaczyły 27 tys. zł. na cele zabudowy okolic Krakowa.

W sprawie fatalnej gospodarki spółki „Cara" ma być przeprowadzone nowe śledztwo przez specjalną komisję rady miejskiej.

Dyr. Wallek-Walewski obchodził w tych dniach 30-lecie pracy kompozytorskiej. Z tej okazji odbył się w sali Starego Teatru uroczysty koncert, transmitowany przez radjo. Jubilat otrzymał szereg życzeń od bratnich organizacyj i td.

W Pałacu Sztuki otwarto wystawę sztuki włoskiej, która obejmuje 150 obrazów, 30 rzeźb oraz przedmioty przemysłu zdobniczego o olbrzymiej wartości.

W kościele Marjackim schwytano świętokradcę, który porozbijał w nocy skarbonki i zabrał z nich około 70 zł. oraz skradł wota z ołtarzy. Rzeczy skradzione odebrano.

Zanotowano w ub. tygodniu 12 wypadków szkarlatyny.

Stary zegar kurantowy, wykonany w r. 1704, zepsuty od wielu lat, będący w posiadaniu Muzeum Narodowego w Krakowie, naprawił jeden braciszek od OO. Reformatów w Wieliczce bezinteresownie. Żaden zegarmistrz zaś nie umiał tego dokazać!

400 lecie parafji św. Anny w Krakowie przypada w bież. roku; w związku z tem odbędą się w swoim czasie wielkie uroczystości. Jak wiadomo w kościele św. Anny spoczywają relikwje św. Jana Kantego.

KSIĄŻKI.

X. Dr. Andrzej Krzesiński, doc. Un. Jag. „**Współczesna niewiara**", konferencja wygłoszona 21 paźdz. 1934 r. w kościele św. Anny w Krakowie ku czci św. Jana Kantego. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1935. Stron 32. — W formie poważnej charakteryzuje autor niewiarę wieku naszego, podkreślając zaczepność i ekspansywność, w odróżnieniu od libertynizmu czasów minionych, który wylegiwał się w jednostkach, nie ogarniając społeczeństw. Walczyć z tem zjawiskiem należy przez skupienie osobiste i zwarcie szeregów pod sztandarem Kościoła. **(S. R.).**

Dla księdza lub osób na stanowisku dwa pokoje bez mebli do wynajęcia od 1 kwietnia 1935 r. Pierackiego 6. II p. m. 9.

Młodzieniec chcący pracować w kościele prosi o posadę za kościelnego lub jakąkolwiek za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia Stanisław Hercog Spytkowice ad Zator.

Wynajmę pokój przechodni uczciwej porządnej Pani pracującej w biurze. Zgłoszenia do „Dzwonu" pod „s p o k o j n a".

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwie „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. —	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.